SPORTOWIEC

16. X. - 31. X. 1951 Nr 20 CENA 90 GROSZY

Wiemy, że wyzwolenie Polski, że wszechstronny rozwój naszej Ludowej Ojczyzny stały się możliwe dlatego, że niszczycielskie siły faszystowskiego najeźdźcy zostały złamane przez Związek Radziecki, że jego bohaterscy żołnierze przynieśli nam niepodległość.

Wiemy wszyscy, że osiem lat temu w jesienne dni października w bitwie pod Lenino, w krwawych zmaganiach z wrogiem rodziło się braterstwo broni polsko-radzieckie, które w toku dalszych walk złączyło nierozerwalną przyjaźnią oba narody.

Dlatego miesiąc październik jest miesiącem braterstwa, przyjaźni polsko-radzieckiej, a pamiętną rocznicę 12 października — Lenino, całe społeczeństwo czci jako dzień Wojska Polskiego, które ramię przy ramieniu walczyło z Wojskiem Radzieckim.

Młodzież polska, sportowcy polscy, wraz z wszystkimi ludźmi pracy manifestują nierozerwalną przyjaźń z narodem radzieckim i w rocznicę bitwy pod Lenino w całym kraju, we wszystkich miastach i wsiach, drogami znaczonymi krwią i bohaterstwem żołnierzy — odbywają się tradycyjne marsze Szlakami Zwycięstw.

Przez masowy udział w marszach, zdobywanie w tych marszach norm SPO, świadomi, ofiarni budowniczowie Polski Socjalistycznej dają wyraz swej sprawności obronnej.

Społeczeństwo polskie, a więc i wszyscy sportowcy łączą się jak najserdeczniej, jak najsilniej z Wojskiem Polskim. Liczne imprezy organizowane w tym czasie przez Ligę Przyjaciół Żołnierza wykazały ogromne przywiązanie społeczeństwa, jego gorące uczucia dla żołnierzy, z którymi startują ramię przy ramieniu w zawodach sportowych, których podziwiają na stadionach i ringach międzynarodowego mitingu w stolicy.



Przy gmachu „Zachęty"



Radziecka piłka nożna jest jednym z najbardziej masowych sportów ZSRR. Rozgrywki o Puchar ZSRR gromadzą nieraz 100.000 widzów! Na zdjęciu mecz Dynamo ze znaną nam drużyną Torpedo.



Na moście Poniatowskiego

Maszerujemy szlakami zwycięstw



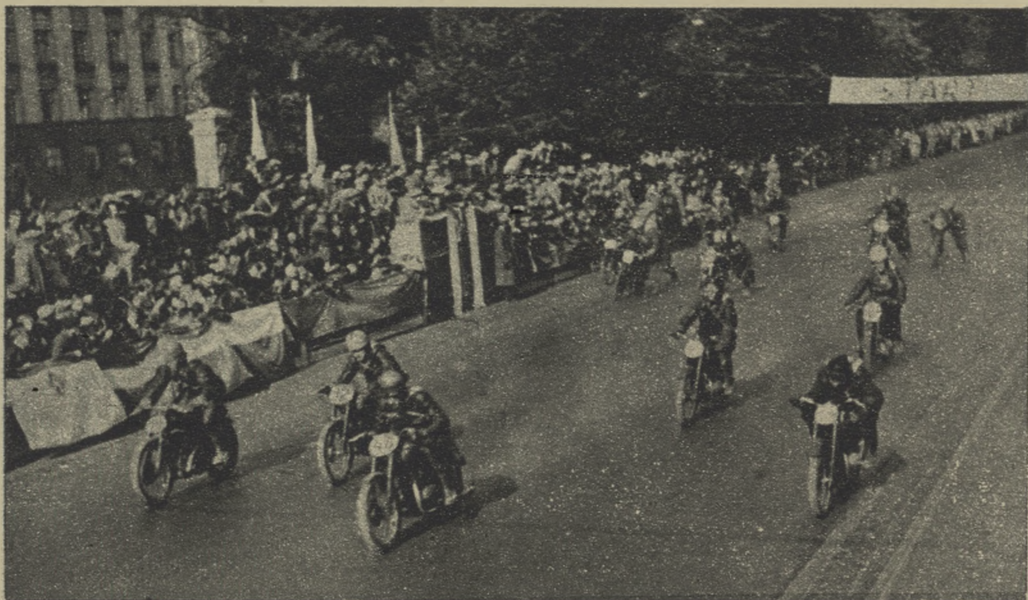
Przy pomniku Braterstwa Broni

Foto Rost

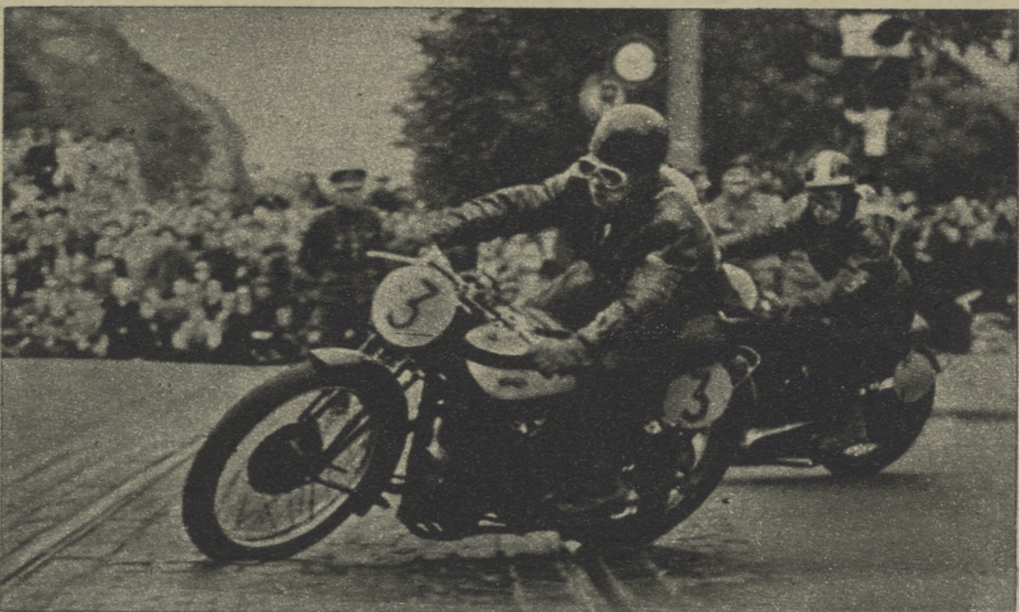
MOTOCYKLOWO-SAMOCHODOWE

MISTRZOSTWA WARSZAWY

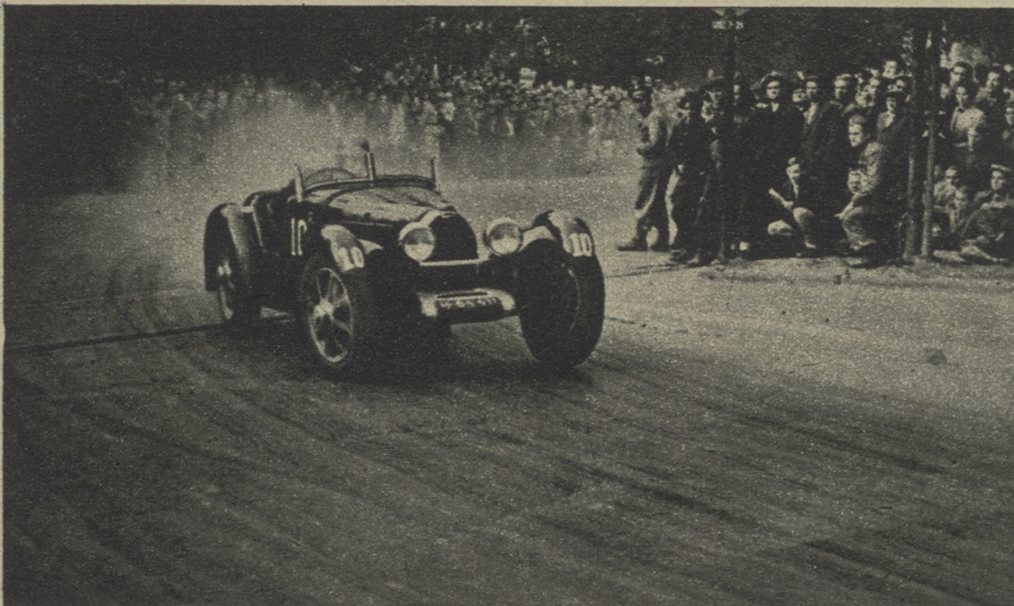
POD PROTEKTORATEM WICEMINISTRA OBRONY NARODOWEJ GEN. BRONI POPŁAWSKIEGO



Start do wyścigu w kategorii do 250 ccm. Zwycięzcy tego biegu Kupczyka (CWKS) nie widać już na zdjęciu, gdyż oprócz pięknej jazdy pokazał jak należy startować, wychodząc pierwszy z linii startu. fot. CAF



Potrójny mistrz Polski Jankowski (CWKS) na wirażu przy ul. Pięknej i Alei Stalina.



W kategorii samochodów sportowych powyżej 2.200 ccm wystartował i ukończył wyścig jedyny zawodnik Nahorski (OSS—Katowice).
Foto Rost

7 bm. odbyły się na ulicach Warszawy wyścigi motocyklowo-samochodowe — IV i ostatnia eliminacja do mistrzostw Polski.

Organizatorzy imprezy („Budowlani") zapewnili tysiącom widzów, zebranym wzdłuż blisko 3-kilometrowej trasy, stałą informację o rozgrywających się biegach — wiadomości z trasy przekazywane były kolejno publiczności przez 3 punkty sprawozdawcze. Tak więc każdy z widzów — mimo iż obserwować mógł tylko niewielki odcinek trasy — śledził za sprawozdawcami walkę toczącą się na nie widzianych przez siebie odcinkach.

A OTO ZWYCIĘZCY POSZCZEGÓLNYCH BIEGÓW:

MOTOCYKLE:

do 125 ccm (29.700 m) S. Brun (Ogn.—Warszawa) przec. szybkość 79 km/godz.;
do 250 ccm (44.550 m) Kupczyk (CWKS), przec. szybkość 85 km/godz;
do 350 ccm (44.550 m) Mieloch (Unia Poznań), przec. szybkość 88 km/godz.;
do 500 ccm (44.550 m) Markowski (Bud.—W-wa), przec. szybkość 96 km/godz.; zdobył mistrzostwo Warszawy na rok 1951.
do 350 ccm — sport. (29.700) Kuśmirek (CWKS), przec. szybkość 81 km/godz.;
do 500 ccm — sport. (44.550) Kulczyński (CWKS), przec. szybkość 85 km/godz.

SAMOCHODY:

do 2.200 ccm — sport (29.700) Wierzba (OSS—Warszawa);
powyżej 2.200 ccm — sport. (29.700) Nahorski (OSS—Katowice);
do 1200 ccm — turyst. (14.850) Witkowski (Min. Oświaty);
powyżej 1200 ccm — turyst. (14.850) Łoziński (Min. Spraw Zagr.).



Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski żywo interesuje się sportem. Widzimy Go na zawodach strzeleckich o mistrzostwo Wojska Polskiego w towarzystwie Wiceministra ON gen. Popławskiego (pierwszy od lewej)

TURNIEJ WOJSKOWYCH PIŁKARZY W CZECHOSŁOWACJI

W pierwszej połowie bm. zainteresowanie sportowców i sympatyków piłkarstwa skupiało się na rozgrywanym w Czechosłowacji tradycyjnym już turnieju drużyn wojskowych państw demokracji ludowej. Turniej ten, organizowany z okazji Dnia Armii Czechosłowackiej, zgromadził w roku bieżącym pięć zespołów wojskowych: Chin Ludowych, Węgier, Bułgarii, Polski i Czechosłowacji. Poza zespołem Chin Ludowych, który nie był nam jeszcze znany, pozostałe drużyny to starzy i dobrzy znajomi.

Najsilniejszym zespołem był węgierski Honved, w którym grało wielu reprezentantów Węgier, z bramkarzem Grositsem i napastnikami Puskasem i Kvesisem na czele.

Twardą i szybką drużyną, groźną dla każdego przeciwnika, była bułgarska CDNV, która reprezentuje czołówkę ligi bułgarskiej.

ATK, która w lidze czechosłowackiej zajmuje środkowe miejsce i przez cały obecny sezon wykazuje nierówność i zmienność formy, również w czasie turnieju miała okresy załamań i wzlotów. Po przykrej porażce z Bułgarami 1:3 — ATK rozgromiło nasz CWKS 5:1 — eliminując go z turnieju. Najsłabszym zespołem turnieju była młodziutka drużyna Chin Ludowych.

CWKS, po pięknym meczu z Honvedem, w którym pokazał się z najlepszej strony, zawiódł w drugim spotkaniu. Wydaje się, że ciężki mecz z Węgrami wyczerpał siły Polaków: w drugim spotkaniu nie dopisała kondycja, co było główną przyczyną klęski.

W Czechosłowackiej piłce nożnej, rb. przyniósł znaczną poprawę formy zespołów.

W treningach, poza techniką, która była zawsze mocną stroną czechosłowackiej piłki nożnej, położono — wzorując się na radzieckiej piłce — specjalny nacisk na wszechstronne wyrobienie fizyczne zawodników. Wprowadzono do zaprawy fizycznej lekkoatletykę, gimnastykę, pływanie, ćwiczenia w terenie i gry sportowe.

Czołówkę tabeli ligowej tworzą obecnie Witkowice — Żelazarny i Dynamo-Koszyce. Koszyce, które w ub. sezonie były na 12-tym miejscu, sprawiły w tym roku niespodziankę, przesuwając się w kierunku czołówki tabeli. Jest to zespół młody, przebojowy i szybki.

W Sparcie Sokołowo, która jest również w czołówce, obserwujemy ostatnio pewien spadek formy.

Środek tabeli tworzą: Kolejarz — Praga, Dynamo — Slavia, Skodovki — Plzen i ATK.

U dołu znajdują się W. Teplice, Dukla Presov, Slovena Žilin i Swit Gottwaldowo. Najsłabszym zespołem jest D. Karlin. Duży spadek formy zaznaczył się u obrońcy tytułu mistrza NV Bracislava, który przez cały tegoroczny sezon gra słabo i wyraźnie grawituje w kierunku dolnych partii tabeli.

W tej chwili można stwierdzić, że w rozgrywkach prowadzą drużyny młode, które przez technikę wnoszą do gry wiele bojowości i szybkości, natomiast drużyny oparte na starych zawodnikach są spychane na dalsze pozycje.

Fakt ten jest pozytywnym objawem i świadczy, że czechosłowacka piłka nożna wychodzi z kryzysu

(EMWAD)



Rok 1949. Gen. Bordziłowski wita drużynę ATK w Warszawie

NIECH ŻYJE WOJSKO POLSKIE!

Niech żyje braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich!



ZESZŁOROCZNY rozkaz Marszałka Rokossowskiego o wychowaniu fizycznym i sporcie w wojsku był konsekwentnie wykonywany i już dziś przyniósł wspaniałe rezultaty. Wychowanie fizyczne objęło masy żołnierskie, podniosło ich sprawność fizyczną, zahartowało wolę zwycięstwa, zwiększyło odporność na trudy, wyrobiło bystrość umysłu i mięśni.

Mistrzostwa Wojska Polskiego, a w tym roku I Ogólnokrajowa Spartakiada wykazały, że masy zawodnicze i ich czołówka osiągnęły dobry poziom. Wyniki OWKS-ów w eliminacjach całego kraju wyłoniły nowe młodziutkie nazwiska. Zespołowe sukcesy na zawodach pokazują wartości całych drużyn jako kolektywu.

Nasz sport w wojsku korzysta z doświadczeń radzieckiego sportu, czerpie z tych doświadczeń budując nowoczesnego żołnierza, niezłomnego bojownika o pokój, gorącego patriotę, uspołecznionego człowieka, świadomego swych celów. Wyrobienie fizyczne jest jednym z pierwszych czynników do tworzenia szeregów żołnierzy - obywateli, obrońców Ludowej Ojczyzny.

Józef Stalin jasno określił znaczenie wychowania fizycznego w armii, mówił on:

„...żołnierze i marynarze winni hartować się fizycznie, aby stać się dobrymi żołnierzami, przygotowanymi do pokonywania wszelkich trudności życia bojowego". (Z rozkazów Generalissimusa Stalina).

Wartość CWKS-u podnosi się stale, coraz lepiej wychowuje on własny narybek, dba o sprawy instruktorskie i trenerskie. Wszechstronność wychowania fizycznego, które nie ogranicza się już do piłki nożnej, daje dobre rezultaty w sportach motorowych, strzelectwie, szybownictwie, gimnastyce etc.

Społeczeństwo polskie gorąco kochające swe wojsko — z radością patrzy na szeregi sportowców żołnierzy, zdobywających pierwsze miejsca w zawodach krajowych i międzynarodowych. Nazwiska takie jak Szwargot, Cieśla, Ciechoński, Zajączkowski, Justka, Kardaś, Starościński, Hadasik popularne są w całym kraju.

Niech żyje i niech rozwija się sport w wojsku Polski Ludowej!



Prawy prosty jest w boksie decydującym ciosem — tłumaczy Musiał z CWKS swemu młodemu entuzjaście. Dodatkowych wyjaśnień nie szczędzili stojący Debisz i Woźniak. (Foto Rost.)



W Pradze drużyna CWKS została pokonana w turnieju międzynarodowym przez ATK. Na zdjęciu mecz tych samych drużyn w roku 1950 w Pradze.
Foto CJK (Czechosł. Ośrod. Infor.)



W tygodniu Ligi Przyjaciół Żołnierza zawody strzeleckie cieszyły się wielkim powodzeniem



Wcale nienajgorzej... Jest pan niezłym strzelcem — mówią obliczenia
Foto CAF.

SPARTAKIADA — CENZURA NASZEGO SPORTU

Analizując wyniki osiągnięte na Spartakiadzie należy spojrzeć na nie z dwóch punktów widzenia:

pierwszy — to ocena sportowa Spartakiady,

drugi — to ocena sportu w Polsce na tle wyników Spartakiady.

Wydawałoby się, że te dwa zagadnienia nakładają się na siebie i tak jest w rzeczywistości, z tą jednak różnicą, że jedna ocena to stwierdzenie postępów, jakie uczynił sport wyczynowy, druga to ocena bazy na jakiej to się odbywa.

Na wstępie należy stwierdzić, że uczyniono wszystko, co było możliwe, aby stworzyć zawodnikom jak najlepsze warunki na zawodach, że same zawody przeprowadzono wzorowo, a mimo tego nie uniknięto szeregu usterek, z których najważniejsze przytaczam:

a) niedostateczne przygotowanie skoczni i podium gimnastycznego;

b) brak elektrycznego chronometrażu z synchronizowanym urządzeniem do zdjęć fotograficznych;

c) niezbyt dokładnie wyregulowane stopery;

d) zbyt późne interpretowanie niejasności w regulaminie;

e) błędy w sędziowaniu gimnastyki, boksu, kolarstwa i po jednym wypadku w pływaniu, lekkoatletyce i koszykówce;

f) trzykrotna zmiana czasu rozpoczęcia zawodów pływackich.

Uzyskane wyniki w lekkiej atletyce świadczą dobitnie o postępie w tej dziedzinie sportu.

Biorąc pod uwagę wyniki 10 najlepszych z roku 1938 i z roku 1951 stwierdzamy, że we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem 5 km, co jest zasługą Kusocińskiego, są lepsze. Tabelki ilustrujące powyższe zmiany zostaną umieszczone w najbliższym numerze.

W pływaniu kobiet i mężczyzn poziom zawodników podniósł się niebywale. Tu już różnice nie liczą się w sekundach, ale w pełnych minutach. Najlepiej zilustrują to załączone tabelki.

PŁYWANIE — KOBIETY

	1938	1950	1951
100 m dow.	1.22,3	1.19,8	1.20,4
400 m dow.	6.58,2	6.35,8	6.18,2
100 m klas. A	1.40,1	1.36,3	1.35,2
100 m „ B	—	1.39,5	1.37,6
200 m „ A	3.39,0	3.25,5	3.20,6
200 m „ B	—	—	3.29,4
100 m grzbiet	1.39,4	1.33,9	1.31,0
200 m grzbiet	—	—	3.18,1
3 x 100 zmien.	4.48,0	—	4.33,7
4 x 100 dow.	6.08,2	6.35,3	6.01,5

PŁYWANIE — MĘŻCZYŹNI

	1938	1950	1951
100 m. styl. dow.	1.06,4	1.03,5	1.02,9
200 dow.	2.36,9	2.26,8	2.24,2
400 dow.	5.46,0	5.22,7	5.13,7
1500 dow.	24.15,6	—	21.25,3
100 klas.	1.22,8	1.22,1	1.20,8
200 klas.	3.04,0	2.56,3	2.59,3
100 grzb.	1.21,0	1.17,7	1.17,6
3x100 zmiennym	3.58,5	—	—
4x200 dow.	11.24,2	10.50,1	—

Zmiana zatęchłej atmosfery w kolarstwie i skasowanie sztucznych podziałów doprowadziły, że czasy uzyskane na 200 km są na nienotowanym dotychczas u nas poziomie. Gorzej przedstawia się sprawa gimnastyki. Mimo świetnych wyników naszych gimnastyczek, średni poziom gimnastyki jest jeszcze na niezbyt wysokim poziomie.

Piękną kartę posiada strzelectwo. Zawody w Rembertowie to rozdział sam dla siebie. Wiceminister Obrony Narodowej gen. Popławski przyjął funkcję głównego sędziego. Widzieliśmy troskliwą opiekę i dobrą organizację ze strony wojska. Mimo pewnych braków w sportowym sprzęcie strzeleckim pobito 7 rekordów Polski.

O boksie trudno pisać z entuzjazmem. Dużo zapału, mało techniki i... starzy mistrzowie, oraz niezbyt szczęśliwy regulamin.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce i siatkówce przyczyniły się na pewno do zwiększenia popularności tych dyscyplin sportu. Już w czasie samego turnieju podnosił się poziom drużyn. Jedynym mankamentem to zła gospodarka materiałem ludzkim przez „żyłowanie" zawodniczek, która zmusza do brania udziału w koszykówce i siatkówce.

Ten lapidarny skrót wyczynów sportowych na Spartakiadzie byłby niezupełny, gdybyśmy nie dodali, że stosunek pomiędzy pierwszym a ostatnim zrzeszeniem związkowym wynosił w ilości zdobytych punktów jak od 1 do 4, do 1 do 10, co świadczy o zupełnym niedocenieniu w poszczególnych zrzeszeniach roli wychowania fizycznego, a jak stwierdziła konfrontacja z życiem organizacyjnym w tych zrzeszeniach, wykazywały one i tu również bezwład.

Czy osiągnięcia indywidualne spełniły nasze oczekiwania? Musimy tu odpowiedzieć :tak i nie. Tak — dotyczy pływania, częściowo gimnastyki, kolarstwa, strzelectwa i lekkoatletyki.

Nie—boksu. Czemu to przypisać? Myślę, że nieprzygotowaniu zawodników na to największe święto sportowe roku 1951 przez odpowiedzialnych trenerów oraz niewłaściwej pracy na obozach przygotowawczych. Potwierdzeniem tej tezy niech będzie fakt, że szereg zawodników jeszcze w październiku, w czasie niezbyt dobrych warunków atmosferycznych, uzyskiwało lepsze wyniki niż na Spartakiadzie.

Było szereg prób przeprowadzania różnych sposobów klasyfikacji na Spartakiadzie. I musimy stwierdzić, że rzeczywiście dawały one przesunięcia miejsc wielu zrzeszeń sportowych. Byli i tacy, którzy dodawali i odejmowali wyniki dawnych swoich zawodników. Czy to jest ważne? Myślimy, że nie. Bo przecież jest jeszcze jeden współczynnik oceny wyników Spartakiady, a mianowicie normy klasyfikacyjne i tu się rozpoczyna drugi rozdział oceny Spartakiady

Dumni jesteśmy, że w Spartakiadzie roku 1951 brało udział 2.600 zawodniczek i zawodników, co przy kilkuset zawodnikach okresu sanacyjnego jest wyrazem opieki Państwa i Partii nad wychowaniem fizycznym w Polsce, świadczy o prawidłowym kierunku tego wychowania, albowiem skład socjalny tych zawodników jest całkowicie różny od składu socjalnego z okresu przedwojennego.

Nie ma już paniczyków i panienek uprawiających sport z nudów i przez snobizm, a są synowie robotników i chłopów, dla których sport jest wypoczynkiem po pracy i pomaga w tej pracy do osiągania coraz lepszych wyników. I tutaj znów musimy zadać sobie pytanie: Czy wszystkie zrzeszenia sportowe jednakowo dobrze pracują i opiekują się tą świetną młodzieżą? Do tego właśnie posłużą nam normy klasyfikacyjne.

W lekkoatletyce mężczyzn klasę mistrzowską zdobyło 4 zawodników, I klasę 200 zawodników, II — 299, a III — 150. Wśród kobiet I klasę — 84, II — 133 — III — 50.

W kolarstwie mistrzowską — 27, I — 17, II — 6, III — 13,

W strzelectwie sportowym mistrzowską — 6, I — 45, II — 106, III — 20.

W pływaniu mężczyzn, mistrzowską — 2, I — 100, II — 199, III — 13.

W pływaniu kobiet I — 59, II — 150, III — 13.

Należy się zastanowić, czy Spartakiada jest odpowiednim miejscem dla zdobywania norm klasyfikacyjnych dla klasy III. A jeżeli ułożymy tabelkę wg. ilości norm klasyfikacyjnych klasy III, to okaże się, że odpowiada ona prawie stosunkowi sił poszczególnych zrzeszeń sportowych na Spartakiadzie i świadczy równocześnie o nieprzemyślanym przygotowaniu poszczególnych zawodników do tak poważnej imprezy. A oto cyfry:

CWKS 7, Gwardia 15, Spójnia 16, Kolejarz 18, Stal 23, Ogniwo 24, Budowlani 25, Włókniarz 30, Unia 32, Górnik 37.

Przeglądając tabelkę II klasy widzimy, że poprawę punktacji uzyskają Kolejarz i Budowlani, co całkowicie już odpowiadać będzie układowi sił poszczególnych zrzeszeń.

A jak to zagadnienie wygląda w poszczególnych dyscyplinach sportowych? Prym tu wiedzie bezsporne pływanie, mające najlepiej przygotowanych zawodników. W niedalekiej odległości znajduje się strzelectwo i kolarstwo. Przykro, że zrzeszenia sportowe tak mało zwracają uwagi na najpiękniejszy bodaj ze sportów — lekkoatletykę.

Stworzenie przez Państwo dla sportu najdogodniejszych warunków, jakie sport polski kiedykolwiek posiadał, zobowiązuje do lepszej i skuteczniejszej pracy nad podniesieniem sprawności fizycznej. Te właśnie trzecie klasy świadczą o słabości w poszczególnych zrzeszeniach i braku właściwej opieki nad najmłodszymi zawodnikami na kołach sportowych przy zakładach pracy.

Na Spartakiadzie po raz pierwszy startowali w grach sportowych 60%, w gimnastyce 60%, w strzelectwie 40%, w pływaniu 17% i tu należy przestrzec pływanie, ażeby nie zaprzepaściło tej pięknej karty, którą mają obecnie i z powrotem przypomnieli sobie o młodzieży.

Na zakończenie 3 wnioski:

1. Specjalną troską należy otoczyć przygotowanie nowych kadr trenerskich, których obecnie mamy znikomą ilość. Bez tych kadr nie potrafimy przyspieszyć postępów kadry wyczynowej.

2. Należy wybudować nowe obiekty sportowe i zwrócić większą uwagę na istniejące urządzenia i ich wyposażenie, które w obecnym momencie jest niewystarczające, a obiekty sportowe są źle konserwowane.

3. Należy budować nowe obiekty sportowe (pływalnie!), albowiem obecne są niewystarczające, czego dowodem była Spartakiada.

4. Należy otoczyć większą opieką koła sportowe i ich aktyw zawodniczy i działaczy.

STEFAN ASKANAS
Kierownik zawodów Spartakiady

KTO wypłynął na „SPARTAKIADZIE"?

Fred Müller, przewodniczący Komitetu dla Spraw Sportu i Kultury Fizycznej NRD, z uznaniem spoglądał raz na pływających w basenie pływaków, to znów na stoper, którym kontrolował międzyczasy zawodników.

— Fabelhaft! Wspaniale! Świetnie wypracowana taktyka biegów. Kontrolowanie międzyczasów na zawodach pływackich, to moje ulubione zajęcie — wyjaśnił uprzejmie. — Muszę wyrazić uznanie dla waszych pływaków, trenerów i działaczy. Widać wzorową pracę. Tak dobrze zorganizowanej imprezy pływackiej dawno nie widziałem.

×

Erick Frenckell, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach:

— Najchętniej oglądam zmagania waszych pływaków — powiedział obserwując z loży honorowej na pływalni CWKS finał biegu na 200 m stylem dowolnym. — Zasługują oni na słowa głębokiego uznania. Są zdyscyplinowani, i co jest widoczne, bardzo pracowici. Mają przed sobą duże możliwości.

×

Kiss Tibor i Rostas Gyorgy byli pilnymi obserwatorami naszej Spartakiady. Obaj Węgrzy są przewodniczącymi zrzeszeń sportowych w ich kraju i doskonale znają się na wszystkich gałęziach sportu. Najbardziej jednak interesują się sportem pływackim, dlatego codziennie niemal można ich było spotkać w loży honorowej na pływalni CWKS. Obaj byli pełni uznania dla naszych zawodników i organizatorów.

— Jesteśmy zdania — powiedzieli zgodnie — że ze wszystkich dyscyplin sportowych na Węgrzech, najwyższy poziom prezentują pływacy. Mamy u nas w kraju wielu świetnych pływaków i dobrze zorganizowane imprezy. Ale organizacja zawodów pływackich na Spartakiadzie i znaczna poprawa poziomu waszego pływactwa, po prostu nas zaskoczyły. Wasi zawodnicy są zdyscyplinowani. Poziom, jaki reprezentują, jest już dobry. Gremlowski jest dziś już pływakiem wielkiej klasy, a Dobranowska, Mrozówna, Goetz, Petrusewicz, Jaśkiewicz i wielu innych młodych zawodników i zawodniczek mają wspaniałą karierę sportową przed sobą.

×

Spisaliśmy te trzy opinie fachowców zagranicznych o naszych pływakach, aby naświetlić Czytelnikom, jak na nas patrzą z trybuny europejskiej, jak obserwują nasz rozwój i oceniają nasze możliwości. Spróbujmy najważniejsze wyniki przeanalizować i przedyskutować.

Spośród naszych pływaków najsilniejszą pozycję u nas w kraju ma Gremlowski. Ustanowił on w tym sezonie 11 rekordów krajowych, z których najważniejsze są:

na 200 m st. dow. — 2:17,4 min.
na 400 m st. dow. — 4:54,3 min.
na 1500 m st. dow.— 19:42,8 min.

Wynikiem na 400 m Gremlowski zajmuje 10-tą pozycję w Europie, wynikiem na 1 500 m — drugą. Rekord na 200 m ustanowiony został na Spartakiadzie, w czasie której Gremlowski uzyskał niewiele gorsze od rekordów rezultaty, na 400 m i 1 500 m st. dow. Wynik na 1 500 m — 20:22,9 min., osiągnięty przez Gremlowskiego na Spartakiadzie, jest zresztą najlepszym rezultatem, jaki padł na zawodach pływackich, mimo że jest on o całe 40,1 sek. gorszy od jego rekordu.

Czasy osiągane przez Gremlowskiego warte są szerszego omówienia. Musimy wziąć pod uwagę, że w roku przedolimpijskim, właśnie w minionym sezonie letnim, dystans 1 500 m był wyjątkowo często pływany przez czołówkę pływaków całego świata. Wszyscy średniodystansowcy należący do ekstraklasy świata towej próbowali tu swych sił. Rezultaty tych prób przeszły wszelkie oczekiwania fachowców. Pobito kilkakrotnie rekord świata, a w Europie Węgier Csordas ustanowił nowy rekord Europy w fenomenalnym czasie 18:49,6 min. Szczególnie intensywnie nastawiali się na dystans 1 500 metrów świetni pływacy francuscy z rekordzistą Europy na 400 m — Boiteux oraz Bernardo na czele. Osiągnęli oni bardzo dobre rezultaty, ale... Gremlowski, mimo tak ostrej konkurencji, utrzymał się na drugim miejscu w Europie. Nawet wynik osiągnięty na Spartakiadzie dałby mu jeszcze szóste miejsce na liście europejskiej. A przecież Gremlowski wcale się nie wysilił i popłynął nawet drugie 750 m wolniej niż pierwsze, odwrotnie niż w Berlinie.

To znaczy?...

To znaczy, że Gremlowski jest na prawdę wartościowym zawodnikiem w skali ogólnoświatowej. Trzej pływacy pływają jeszcze szybciej niż Węgier Csordas: Konno Ford, Marshall i Furuhashi. Ale inni pływacy osiągają czasy o wiele słabsze niż pływacy Europy. Gremlowski ma zatem poważne szanse na miejsce finałowe na XV Igrzyskach i pod tym kątem widzenia należy prowadzić jego dalsze szkolenie, roztoczyć nad nim opiekę.

Rezultat Dobranowskiej na 200 m st. motylkowym 13:13,8 min. — daje jej czołowe miejsce wśród motylkarek całego świata. Chwilowo wyprzedzają ją tylko Węgierki — Szekely, Littomyrycky, Temes i Gyenge.

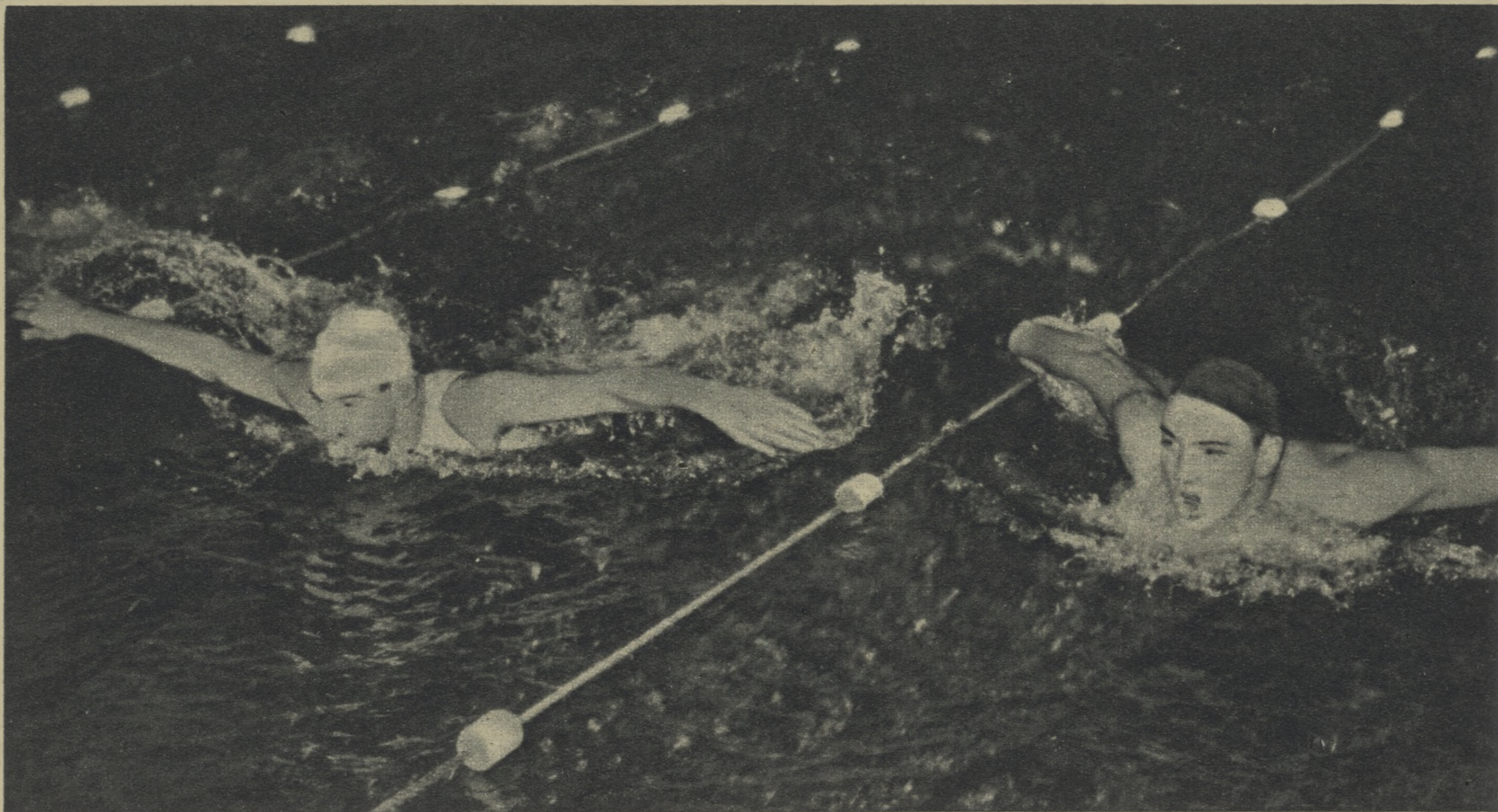
Trzeci wynik godny uwagi, to czas Mrozówny na 100 m st. klasycznym. Najgorszy czas w pierwszej 10-ce Europy, to wynik Dunki Krey — 1:26,2 min. Mrozówna czasem 1:28,1 min. jest 15 w Europie. Swoje wyniki może jeszcze znacznie poprawić, a że jest zdolna popłynąć poniżej 3 minut np. 200 m, wskazują na to jej czasy osiągane w sprintach i łatwość osiągania dobrych wyników przy lekkim treningu. Niestety Mrozówna jest w tym przykrym położeniu, że nie może zimą trenować, bo nie ma dostępu do krytej pływalni. O umożliwieniu jej treningu zimą powinno pomyśleć jej macierzyste zrzeszenie, wzgl. Sekcja Sportu Pływackiego GKKF.

Silną pozycją w naszym pływactwie powinien stać się wkrótce 16-letni wrocławianin Petrusewicz. Zdobył on na Spartakiadzie trzy tytuły mistrzowskie. Najlepszy wynik osiągnął na 100 m stylem motylkowym — 1:13,8 min. Dziesiąty zawodnik na tym dystansie w Europie — Larsson B. miał wynik 1:12,4 min. W swej specjalności, na 200 m st. klasycznym, Petrusewicz osiągał już czasy lepsze, niż na Spartakiadzie. Wydaje nam się jednak, że Petrusewicz chcąc osiągnąć klasę światową, winien nastawić się tylko na styl motylkowy, i to na dystansie 200 m.

Wreszcie, jeżeli już mowa o dobrych wynikach, musimy powiedzieć kilka słów o sprinterach. Nie dlatego, że ich wyniki są rewelacyjne. W skali międzynarodowej nie wywołają one większego rozgłosu, jednak wskazują nam, że jesteśmy już na dobrej drodze. Kociszewski, Tolkaczewski, Procel, Ciężki i Mroczkowski mogą w najbliższej przyszłości osiągać czasy poniżej minuty, a nawet 59 sekund. Szybkość dostateczną na 50 m mają. Największe nadzieje pokładamy w Kociszewskim i Tolkaczewskim, którzy wyniki w sprincie osiągają w sposób racjonalny poprzez zaprawę na średnich dystansach. Trenerzy w sposób bardzo korzystny rozwiązali problemy techniczne u wymienionych pływaków i jeżeli się technikę tę doprowadzi do perfekcji — a Tolkaczewski, Ciężki i Kociszewski są już na najlepszej drodze ku temu — wtedy łatwo już można będzie uzupełnić ich stronę kondycyjną.

JAN NOGAJ

trener pływacki



Bohaterem pływackiego spotkania Polska — NRD był 17-letni Marek Petrusewicz, który pokonał Gierę, Strassa i Bodingera.

NA CO LICZĄ TRENERZY NRD?



Trener drużyny NRD Herbert Neveklowski udziela ostatnich rad swym wychowankom przed startem do wyścigu w stylu grzbietowym.

— Interesuje nas organizacja waszego szkolenia—z tym zapytaniem zwróciliśmy się do obu trenerów pływackich NRD Neveklowskiego i Fastlinga podczas ich pobytu na zawodach w Polsce. — Po prostu chcielibyśmy wiedzieć jak pracujecie, jak podzieliliście sobie pracę?

— Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu — udzielono nam informacji — że posiadamy więcej od was pływalni. Mamy czynnych około 30 pływalni krytych, kilka pływalni otwartych z wodą ogrzewaną, a otwartych pływalni sportowych... właściwie sami nie wiemy. Trudno policzyć.

Do wyłącznej dyspozycji trenerów państwowych oddana została piękna pływalnia kryta w Dreznie, gdzie stworzony został stały ośrodek szkolenia kadr pływackich, sędziowskich i instruktorskich. Co dwa tygodnie, na przestrzeni całego roku, odbywają się w Dreźnie kursy dla skoczków, waterpolistów, sprinterów, średniodystansowców, klasyków, motylkarzy, juniorów, juniorek, sędziów, instruktorów i trenerów.

Na turnusy te powoływani zostają najlepsi i najbardziej uzdolnieni zawodnicy całego kraju. Dążymy do tego, aby wraz z zawodnikami przyjeżdżali także ich instruktorzy klubowi, z którymi trenerzy państwowi mogliby wtedy nawiązać bliższy kontakt.

Podobne ośrodki założone zostały w poszczególnych okręgach. Pracują one według tej samej zasady. Tego rodzaju praca szkoleniowa dała nam do tej pory bardzo pozytywne rezultaty, gdyż poziom przeciętny naszego pływactwa podniósł się u nas do tego stopnia, że jakkolwiek nie mamy jeszcze czołowych pływaków w klasie ogólnoświatowej, zdystansowaliśmy znacznie swych kolegów z Niemiec zachodnich. Nie znaczy to, abyśmy już teraz nie mieli pływaków, którzy w najbliższym czasie mogliby się z powodzeniem zmierzyć z ekstraklasą europejską. Z tych, którzy w Polsce nie startowali, liczymy bardzo na juniora Neubauera — kraulistę, który uzyskuje 2:22,0 na 200 m, rekordzistę na średnich dystansach Gerharda, sprintera Zengrafa, motylkarkę Krause, 19-letniego Gotfrieda, uzyskującego w stylu motylkowym na 200 m 2:55,0, 16-letniego Spenglera, no i przede wszystkim na pływaczkę, którą tutaj widzieliście, 15-letnią kraulistkę Richter. Pływa ona dopiero dwa lata, a już uzyskała wynik 1:10,5. Przypuszczać zatem należy, że równorzędną walkę z czołowymi pływaczkami ekstraklasy światowej nawiąże już ona w przyszłym sezonie letnim.

(J. N.)

wynik NRD: spotkania z 7 rekordów krajowych

Trzy dni obradowało w Warszawie Plenum Rady Trenerów Pływania. Między innymi, wespół z kolegami z N.R.D. — Neveklowskim i Fastlingiem, przeprowadzili nasi trenerzy szczegółową analizę zawodów pływackich N.R.D. — Polska, które odbyły się ostatnio w Warszawie. A oto wnioski:

1) podwyższyć wysiłki w kierunku masowego rozwoju naszego pływactwa kobiecego.

2) zwrócić większą uwagę na indywidualne szkolenie techniczne naszych czołowych zawodników, a szczególnie technikę startów i nawrotów.

3) powiększyć ilość poważnych spotkań międzynarodowych.

Postarajmy się w kilku słowach uzasadnić stanowisko trenerów pływactwa.

W spotkaniu z N.R.D. zawodnicy nasi wygrali w stosunku 61:48 pkt, natomiast zawodniczki przegrały w stosunku 69:40 pkt. Rzecz jasna, że do uczestniczek zawodów, naszych reprezentantek, nie żywimy pretensji; walczyły one ambitnie i nad poprawą formy pracowały rzeczywiście solidnie. Zresztą z 8 rekordów krajowych, jakie padły w zawodach, większość ustanowiły właśnie pływaczki. Lecz wydaje nam się, że operujemy ciągle jeszcze na zbyt małej bazie sportu pływackiego w konkurencjach kobiecych, a prościej się wyrażając: zbyt mało dziewcząt zajmuje się sportem pływackim, stąd też poziom czołówki kobiet jest słabszy niż wśród mężczyzn.

Nie ulega wątpliwości, że nasi przeciwnicy przystąpili do spotkań staranniej niż my przygotowani technicznie. Można by dyskutować nad kwestią celowości dostosowania danego stylu do poszczególnego zawodnika, niemniej jednak stwierdzić należy, że szczegóły techniczne naszych przeciwników były staranniej wypracowane. Nasi trenerzy zdają sobie w pełni sprawę z błędów ich pupilów, lecz na ich usprawiedliwienie dodamy, że do szkolenia indywidualnego zawodników mogli oni przystąpić dopiero tego lata.

Braki techniczne naszych zawodników wystąpiły szczególnie jaskrawo przy nawrotach i startach, które wykonywali bez należytej ekspresji. Z drugiej strony stwierdzić trzeba, że w porównaniu do zeszłorocznego sezonu zimowego zawodnicy poczynili i w tym kierunku już znaczne postępy.

Z przeciętnych wyników zawodów winniśmy być zadowoleni. Zarówno goście, jak i nasi pływacy, nie byli do tego spotkania dobrze przygotowani, gdyż jest rzeczą znaną, że ogół zawodników dopiero po miesięcznym treningu w hali krytej czuje się w niej naprawdę dobrze. Z rekordów indywidualnych naszych zawodników najcenniejszy jest wynik Petrusewicza na 100 m st. motylkowym — 1:12,4 min, a następnie rezultat Dzikówny na 400 m st. dow.—5:50,2 min.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Dzikówna płynęła tym razem zupełnie inaczej taktycznie niż zwykle, rozstrzygając swój bieg już na pierwszych 200 m, a ustanawiając przy tym po drodze na 200 i 300 m wyniki lepsze od dotychczasowych rekordów Polski.

Charakteryzując pokrótce technikę naszych przeciwników stwierdzimy świetnie wypracowane przy stylu klasycznym podparcie tułowia przez odpowiednią pracę ramion, oraz dobrze wybrany moment oddechu. Natomiast dla stylu dowolnego charakterystyczną jest praca na długim zasięgu ramion, z maksymalnym wykorzystaniem napływu. Wyjątek stanowi tutaj wybitnie uzdolniona kraulistka Richter, której częstotliwość ruchów jest większa. Nasi krauliści, jak wiadomo, stosują napływ raczej średni.

JAN NOGAJ



Sztafety 3x100 styl. zmiennym (od prawej) Grossmann, Dzikówna, Tenscher, Przyborowska, Richter, Mrozówna.



Dobranowska i Schane po skończonej konkurencji 100 m st. mot. Dobranowska uległa zawodniczce NRD, ale osiągnęła czas o 0,4 sek. gorszy od rekordu.



Dzikówna w wyścigu na 400 m st. dow. zwyciężyła czołową pływaczkę NRD Andreas, ustanawiając nowy rekord Polski 5:50,2.

JULIUSZ ŻUŁAWSKI

6 kilometrów NA GODZINĘ

Taką mniej więcej szybkość osiągają najszybsi zawodnicy w emocjonującym wyścigu, na którym publiczność klaszcze, krzyczy, gwiżdże, szaleje z przejęcia.

Sześć? Chyba sześćdziesiąt, sześćset! Nie, właśnie sześć. Tempo wolniejsze od porannego marszu stenotypistki do biura, przypominające raczej rześki spacer emeryta. Tempo nie imponujące swą liczbą. A jednocześnie — zdobywane tak pięknym wysiłkiem ludzkiego ciała, charakteru i pasji sportowej, że budzi nie mniejszy entuzjazm wśród widzów, niż szaleńczy wyścig motorów na żużlu.

Widać tu jak na dłoni — że to, co zachwyca i porywa w każdym rekordzie sportowym, to nie ta jakaś bezwzględna i bezosobowa liczba określająca szybkość czy siłę. Od tego rodzaju „amerykanizmu" w sporcie jesteśmy na szczęście dalecy. Imponuje nam postawa zawodnika, jego piękne osiągnięcia w danych warunkach, szlachetność współzawodnictwa, przyjaźń w walce o jakość wyników, sprawność umysłu i ciała.

W tym wypadku — jak to jasno wynika z tytułu niniejszego felietonu — chodzi o ciało zanurzone w wodzie. I po tej uspokajającej informacji możemy już otwarcie zająć się tym, co dostrzegliśmy na Międzypaństwowych Zawodach Pływackich, które odbyły się tu w Warszawie na krytej pływalni „Ogniska" w ostatnich dniach września.

Dostrzegliśmy co najmniej dwie sprawy: nadspodziewane piękno widowiska i jego piękny sens.

Kto nie był — a niestety niewielkie grono publiczności pomieścić może balkon ponad basenem — niech sobie przypomni, jaki kolor ma podświetlone elektrycznymi lampami akwarium. Taki kolor bił w oczy, gdy z balkonu biegnącego wokół wielkiej podziemnej sali — spoza ramion i głów ludzi wychylonych przez balustradę — patrzyłem w dół. W dole basen — szmaragdowy prostokąt. A w wodzie basenu dramatyczne sprawy: taktyka walki, gwałtowne przeżycia, szlachetne gesty, konflikty uczuć — wszystko to, co z niektórych widowisk sportowych czyni głęboko realistyczny, podporządkowany jednej idei — teatr.

Pochylone nad balustradą ramiona widzów rzeczywiście drżały wzruszeniem, niepokojem, zachwytem. Sklepienie odbijało chóralne okrzyki. Chłodniejsi fachowcy śledzili być może jedynie technikę zawodników. Ja śledziłem ich pasję. Ich świetną postawę moralną w walce z współzawodnikiem, z fizycznymi możliwościami własnego ciała, z obojętną naturą przezroczystej wody. Próbowałem odgadywać uczucia pływaków. I tych, którzy wysuwali się naprzód i tych, którzy pozostawali w tyle.

Uczucia zawodnika to coś znacznie bardziej dramatycznego, niż dramat uczuciowca. Właśnie dlatego, że uczucia te tak wspaniale szlachetnieją w ryzach dyscypliny wewnętrznej. Niezła szkoła charakterów takie zawody sportowe! Nie mogłem nie powtarzać w myślach tego truizmu, gdy patrzyłem z wysoka—mając pod sobą basen rozkołysany wytrwałymi ruchami płynących młodych mężczyzn i młodych kobiet — i widziałem, jak zwyciężani w tym ambitnym współzawodnictwie ani na chwilę nie poddają się zniechęceniu, albo jak zwyciężający nie rezygnują z maksymalnego wysiłku do końca.

Tak więc szybkość 6 km/godz. — niby niewielka, gdy się ją oderwie od specyfiki zawodów — kryje w sobie bogatą nie byle jaką treść. A w dodatku padło tu siedem nowych rekordów Polski! I była to przy tym potyczka z najlepszymi pływakami Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wyraźnie widomy przyjacielski nastrój wśród zawodników w tej bardzo równej walce o wyniki sprawności i charakteru — to jeszcze jeden odblask historii naszych czasów. Trudno było zapomnieć o tym tu w Warszawie — u schyłku września — w niewiele lat po śmiertelnej wojnie. Patrząc ku barwnej wodnej arenie na pewno nie sam jeden pomyślałem o tym, jak łatwo i prosto w każdej dziedzinie może układać się i rozwijać współżycie narodów, uwolnionych spod władzy drapieżnego egoizmu rozmaitych businessmenów... Czy to wnioski nazbyt „patetyczne"? Czasy, które przeżyliśmy, oduczyły nas beztroski. I jak tu nie odczuwać znaczącej symboliki wydarzeń, gdy właśnie u schyłku września ekipa sportowców niemieckich — na drugi dzień po zawodach pływackich — zgłasza się do pracy przy odbudowie Warszawy.

Pożegnałem szmaragdowy basen — cięty ramionami młodych pływaków — zabierając ze sobą obraz czegoś bardzo ładnego. Ładnego widowiskowo i ładnego moralnie. Człowiek w szlachetnym i przyjaznym współzawodnictwie — wygląda zawsze pięknie.

Vive l'amitié Franco-Polonaise

Vive la Paix

JOSEPH PEIRON

DZIENNIKARZ Z MARSYLII:

MOJE SPORTOWE WRAŻENIA

Drodzy Przyjaciele!

W czasie mojej podróży po Polsce miałem możność zdać sobie sprawę z wielkich wysiłków, jakie uczynił Rząd Ludowy dla młodzieży polskiej, w szczególności dla sportowców. Wspaniale wyekwipowani, wyposażeni w liczne boiska, uczelnie wychowania fizycznego, tereny sportowe, etc. dziewczęta i chłopcy mogą uprawiać sport według swego życzenia w najlepszych warunkach.

Uważam, że organizacja kół sportowych i zespołów ludowych jest doskonała.

— Opuszczam Polskę, z jak najlepszymi wspomnieniami.

Wraz z wyrazami przyjaźni dla Czytelników „Sportowca" przesyłam braterskie pozdrowienia dla wszystkich sportowców Polski.

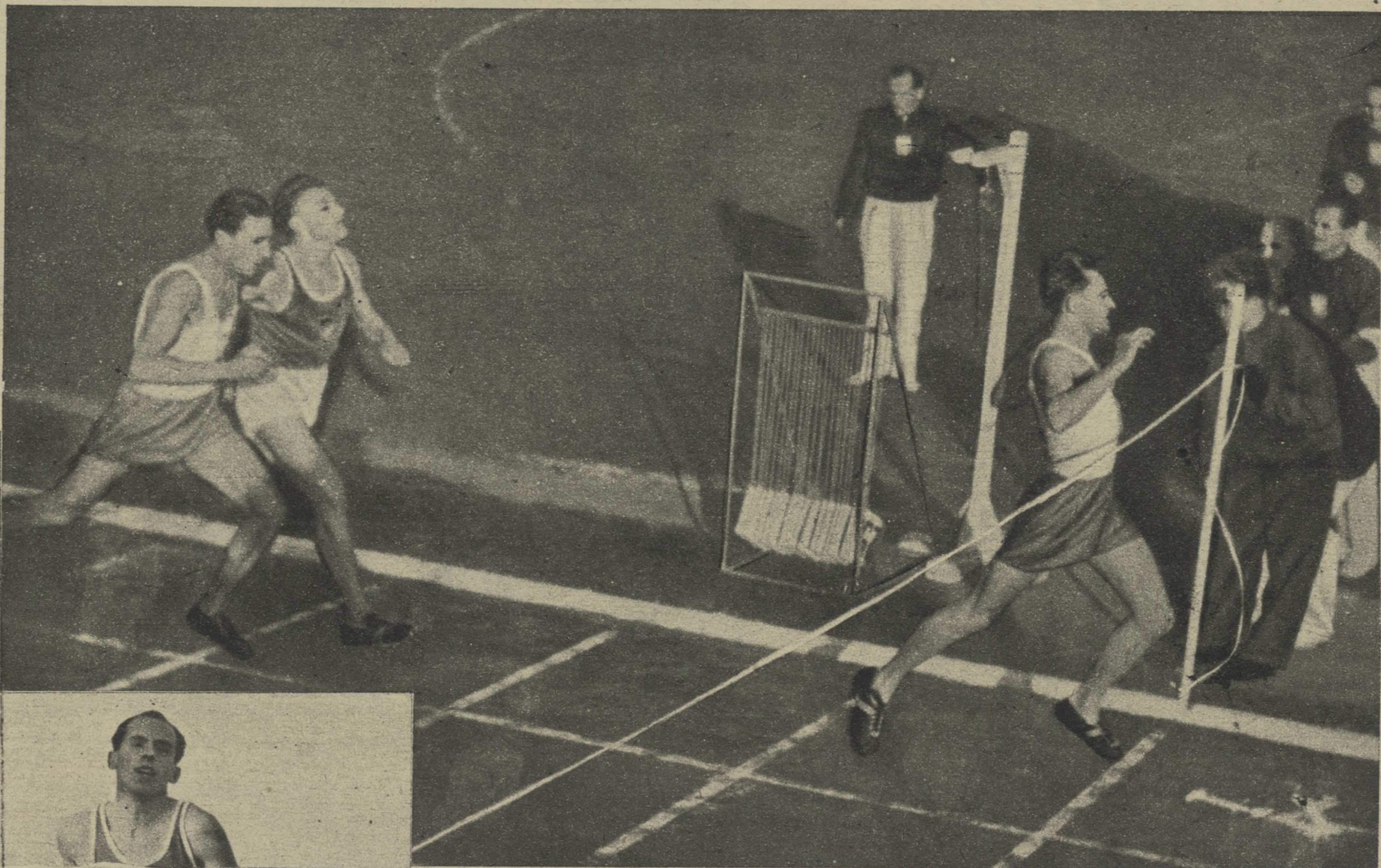
Niech żyje przyjaźń francusko-polska!

Niech żyje Pokój!

Red. Peiron jest współpracownikiem dziennika francuskiego „La Marseillaise".

NIEMIECCY LEKKOATLECI W WARSZAWIE

W DRUGĄ ROCZNICĘ PROKLAMOWANIA NRD



Najlepszy polski średniodystansowiec, Korban do wielu swoich sukcesów dorzucił jeden jeszcze. Zwyciężył w biegu na 800 m bijąc zawodnika NRD Bäslacka, który po zaciętej walce z Potrzebowskim uplasował się na drugim miejscu.



Płotki — to nasza pięta Archillesowa. W biegu na 110 m pierwszy z Polaków — Wolski był na mecie 6 metrów za zwycięzcą Scholtzem (NRD) (i oczywiście na 3 miejscu).

Nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność na zawodach lekkoatletycznych Polska — NRD nie tylko zachwycała się przebiegiem imprezy, zaciętą, ale rycerską walką — była zaskoczona, szczerze zdumiona poziomem lekkoatletyki naszych przeciwników. Niemcy w ciągu jednego roku zmienili radykalnie wartość swej reprezentacji. Nasze dotychczasowe kontakty wykazywały bardzo wyraźną przewagę Polaków i dopiero Igrzyska w Berlinie oraz Mistrzostwa Rumunii zasygnalizowały poprawę pozycji NRD. Ale w Warszawie uwypukliła się wyraźnie ta różnica, która wystawia doskonałe świadectwo ludziom umiejącym w ciągu tak krótkiego czasu zbudować dobrą drużynę.

Przewodniczący GKKF Faruga, z którym miałem okazję zamienić kilka słów po zawodach, słusznie podkreślił i postawił na pierwszym miejscu dojrzałość polityczno-społeczną zawodników, sprawę wspaniałej atmosfery przyjaźni sportowców obu krajów, sprawę wymiany doświadczeń.

Walka na stadionie w Warszawie była pięknym akcentem spotkania sportowców dwu narodów, dążących w jednym kierunku do wspólnego celu, jakim jest trwały pokój i socjalizm. W wielodniowych kontaktach, na wspólnych spacerach, posiłkach, konferencjach, przy odbudowie Warszawy, w teatrze, w muzeach, w fabrykach, narastała przyjaźń, wzajemne zaufanie, które przeradzało się w szczerą pomoc, jaką okazywali wzajemnie zawodnicy.

NOWY STYL

Drużyny i kierownictwo wiedziały, że mecz ten to nowy rozdział w stosunkach sportowych Polski i Niemiec, nowy styl, ważniejszy od najwspanialszego stylu skoku czy biegu. Ten styl pracy i współpracy, przejęli entuzjastycznie sportowcy Polski i NRD od kolegów radzieckich, których droga wskazuje nam jak powinien przebiegać rozwój kultury fizycznej wychowującej prawdziwego człowieka.

W takiej atmosferze przyjemnie jest walczyć na stadionie, zwyciężać i przegrywać, bić rekordy czy zbliżać się tylko do nich. W takiej atmosferze można dokładnie omówić imprezę, podzielić się wrażeniami, zastanowić się nad wartością fizyczną i moralną treningu.

Co jest najbardziej charakterystyczne w organizacji lekkoatletyki NRD? Mogliśmy dowiedzieć się o tym podczas konferencji trenerów, na której Niemiec Mertens, ongiś doskonały średniodystansowiec, szczegółowo przedstawił plan przygotowań lekkoatletów NRD. Charakterystyczna jest planowość — przemyślany, konsekwentny program pracy w ciągu całego roku. Trening stosowany indywidualnie dla każdego zawodnika, w zależności od jego predyspozycji fizycznych i psychicznych. Wspólne obozy szerokich rzesz wyczynowców z kadrą, obozy niezbyt długie, bo (jak tam stwierdzono) po trzech miesiącach nie osiąga się zbyt dobrych rezultatów. Wyselekcjonowana czołówka przechodzi do specjalnego obozu kadry. Reszta, opatrzona szczegółowymi instrukcjami, trenuje w swoich zrzeszeniach przy stałej kontroli wykonania przygotowanego planu.

TALENT I PRACA

Zalety charakteru cenione są w NRD ze szczególną uwagą:

— Moja praca — mówił trener Landhof — rozpoczyna się tam, gdzie kończy się talent.

To ciekawe ujęcie zagadnienia jest godne uwagi. Trener nie może liczyć tylko na wybitnie uzdolnionych. Praca daje wszędzie rezultaty, a brak talentu może wyrównać właśnie zaleta charakteru, siła woli. Dalekowzroczność — to również cecha planu w NRD. Dowiedzieliśmy się na przykład, że 20-letni biegacz Thees, rekordzista na 10 km, przygotowywany jest na rok 1956 i cały jego trening przebiega pod tym kątem. Raczej słabsze wyniki dziś, niż możliwość zmarnowania biegacza.

Badania predyspozycji zawodnika, nie tylko po linii jego życzeń, są tam szeroko stosowane. Ilenfeld, zwycięzca w skoku w dal, uporczywie trenował trójskok, ale trener zorientował się w jego rzeczywistych uzdolnieniach skoczka w dal na podstawie dokładnych obserwacji. Bieg i szybkość — podstawą każdej dziedziny lekkoatletyki to dowód nowoczesnej szkoły trenerskiej w NRD. Biegać trzeba nawet z tyczką, jak najwięcej biegać, aby oswoić się z nią całkowicie — jak powiedział trener niemiecki „zrosnąć się z nią".

Należy pamiętać, że NRD ma doskonałych trenerów, o wiele lepszych od Niemiec zachodnich, gdzie sport zbudowano na glinianych nogach po prostu kupując zaawansowanych już, dobrych i niemłodych zawodników. Ale dobrzy trenerzy są w lwiej części w NRD.

Sportowy lekarz jest tak nieodzowny jak w sztafecie 4x100 m — czwarty biegacz. Rozumieją tam świetnie jego rolę. Ale tematy trenerskie mogłyby nas wciągnąć bez reszty w świat wielkiej teorii lekkoatletyki — idziemy więc na stadion. Właśnie Potrzebowski z Kuśmirkiem, w żółwim tempie plączą się za plecami Niemców i po trzecim torze biegną pierwsze okrążenie 1500 m. To nic, że wygrali. Ale Mach przegrał sztafetę 4 x 400 i właśnie przez złą taktykę. W każdej sytuacji, w której można było porównać taktykę dwu drużyn — NRD biła nas na głowę. Dlaczego! Bo tam uczą się taktyki, a nie tylko mówią o taktyce. Nawet próba bicia rekordu w tyczce — od razu 4,15 — to w pewnym sensie zła taktyka. Pewna „aklimatyzacja" w wysokości byłaby tu bardziej wskazana, no i rezultaty nie przyszłyby takie jak na obrazku (3,80).

OPISUJEMY GWIAZDY

Chciałbym już dziś, po tylu sprawozdaniach i omówieniach uchwycić „byka za rogi", opisać istotny sens wyczynowy tego meczu.

Kobiety: Preibisch — karta sprintu niemieckiego. Czy pamiętacie ostatnie 30 metrów setki? Iiwicka była nawet dość blisko czoła i znikła, a Preibisch poszła jak z katapulty... Budowa przewyborna, nogi „do szyi", kiedy u nas pokażą się na bieżni takie prawdziwe kobiece nogi! Schreyer jest na pewno dobrą płotkarką. Technika bez zarzutu, szybkość duża, jej czas — równy rekordowi NRD. Schreyer i jej towarzyszka przytłoczyły klasą nasze początkujące dziewuszki. Tak zdecydowanie górowaliśmy nad Niemkami także i my. Może nawet większą różnicą klasy. Posiadaczka największej ilości punktów (według francuskiej tabeli) Bregulanka „rozniosła" miotaczki, wyciągając na drugą pozycję Konikównę. Dodawszy do tego sukces w dal (również doppelsieg) zamykamy kobiecy rozdział pierwszych miejsc. Reszta należy do NRD i choć nie było tam ekstra wyników, musieliśmy przegrywać z powodu naszych ekstra słabych wyników.

Osobny rozdział, to jednak Szwargot. Brak kondycji zapowiadany dwukrotnie przez megafon (...Szwargot mimo niedyspozycji...) pozwolił mu osiągnąć piąty wynik w Polsce na 10 km. Aby zejść poniżej 32 minut trzeba — jak to się mówi — biegać. Szwargot biegł. Jego świeżość na ostatnich okrążeniach zadziwiła zdaje się najbardziej... samego Szwargota... Thees nie był przeciwnikiem, a gdyby był, czas Polaka mógłby przybrać zupełnie nieoczekiwane walory.

W FORMIE NA 10,5

Przerzućmy się na drugi koniec dystansów: forma Kiszki pachnie powtórzeniem rekordu na 100 m (Polski). Ten biegacz ma ciągle ogromne możliwości. Stawczyk (bo tylko on liczył się) miał również wielkie dni. 100 m trochę gorzej od Kiszki, ale na 200 m zobaczyliśmy idealny bieg, miękki, równy, spokojny. 21,8 — czas nie wymagający komentarzy a tylko walorów dobrego sprintera.

Mach bez zmian, ale i bez głowy — stąd porażka w sztafecie, która była wielkim przeżyciem do ostatniej chwili trzymając w napięciu 25.000 widzów (rekord lekkoatletyczny w Warszawie). Trzeba przyznać, że jego pogromca Bäslack i bez pochwał trenerów pokazał klasę, która jeszcze niejednokrotnie da znać o sobie. Bäslack ma ów niezawodny instynkt biegacza, pogłębiony pracą — taki zespół pozwala mijać w najodpowiedniejszym momencie i nie atakować, gdy atak jest tylko stratą energii. Oby lekcja Bäslacka wyszła Machowi na dobre. Zmiana pałeczki zależy widocznie nie tylko od zmiany pałeczki, ale od zmiany naszych przyzwyczajeń. Przyzwyczailiśmy się źle zmieniać. Popełniamy furę błędów, z których — brak przyjęcia rozsądnej pozycji do ostatniej chwili i zapominanie, że oddający pałeczkę jest zmęczony — należy chyba do najważniejszych.

STUPOR MUNDI

Graj i Kuśmirek to biegacze wielkiej przyszłości. Pierwszy mógłby rzeczywiście specjalizować się i w steeplu i na 5 km. Drugi jest największym dziwem świata, jaki widziałem. Można by się tylko zastanawiać czy przypadkiem Kuśmirek nie pobiegłby na 110 przez płotki lub 10 km. A naprawdę — trzeba ustalić jego specjalność i zwiększyć jego tuszę, która również jest imponująca... Miotacze znów przetasowali się. Łomowski rzucił kulą dosyć daleko, za to ustąpił w dysku Żochowskiemu.

Weinberg skakał na poziomie ze Spartakiady — przegrał o centymetry z zawodnikiem, według nas, potencjalnie słabszym.

Pochwałą Korbana i Sidły oraz wszystkich naszych dzielnych zawodników musimy z braku miejsca kończyć ten artykuł. Jak najczęstsze spotkania z niemieckimi lekkoatletami — to droga do niewątpliwego postępu...

E. TROJANOWSKI

NAJLEPSZE I NAJLEPSI

(Klasyfikacja wg tabel wielobojowych)

KOBIETY:

1. Bregulanka, Polska, (30 lat)	kula	13,04	868 pkt.
2. Schreyer, NRD, (28 lat)	80 m pł.	11,8	860 pkt.
3. Wiederhold, NRD, (27 lat)	dysk	40,64	816 pkt.
4. Hoffmeister, NRD, (30 lat)	oszczep	38,61	787 pkt.
5. Preibisch, NRD, (24 lata)	100 m	12,3	770 pkt.
6. Vogt, NRD, (21 lat)	oszczep	37,68	756 pkt.
7. Ciachówna, Polska, (18 lat)	oszczep	37,37	745 pkt.
8. Köckritz, NRD, (25 lat)	100 m	12,4	740 pkt.
9. Klitsch, NRD, (31 lat)	dysk	37,07	735 pkt.
10. Ilwicka, Polska, (20 lat)	w dal	544	734 pkt.

MĘŻCZYŹNI:

1. Łomowski, Polska, (37 lat)	kula	15,58	986 pkt.
2. Prywer, Polska, (32 lata)	kula	15,36	962 pkt.
3. Schmidt, NRD, (31 lat)	kula	15,31	956 pkt.
4. Kiszka, Polska, (25 lat)	100 m	10,7	934 pkt.
5. Stawczyk, Polska, (28 lat)	200 m	21,8	911 pkt.
6. Korban, Polska, (24 lata)	800 m	1 : 55,3	911 pkt.
7. Stawczyk, Polska, (28 lat)	100 m	10,8	902 pkt.
8. Bäslack, NRD, (27 lat)	800 m	1 : 55,7	900 pkt.
9. Potrzebowski, Polska, (25 lat)	800 m	1 : 55,7	900 pkt.
10. Mach, Polska, (22 lata)	400 m	49,6	898 pkt.
Scholz, NRD, (31 lat)	400 m pł.	55,1	898 pkt.

Ogólny wynik spotkania Polska — NRD	162 : 144
„ „ w konkurencjach kobiecych	36 : 59
„ „ w konkurencjach męskich	122 : 85



Bieg 200 m zakończył się pewnym zwycięstwem Polaków Stawczyka i Macha. Na zdjęciu Stawczyk (21,8) mija na wirażu Lacinę (NRD), a Mach Schneidera (NRD).



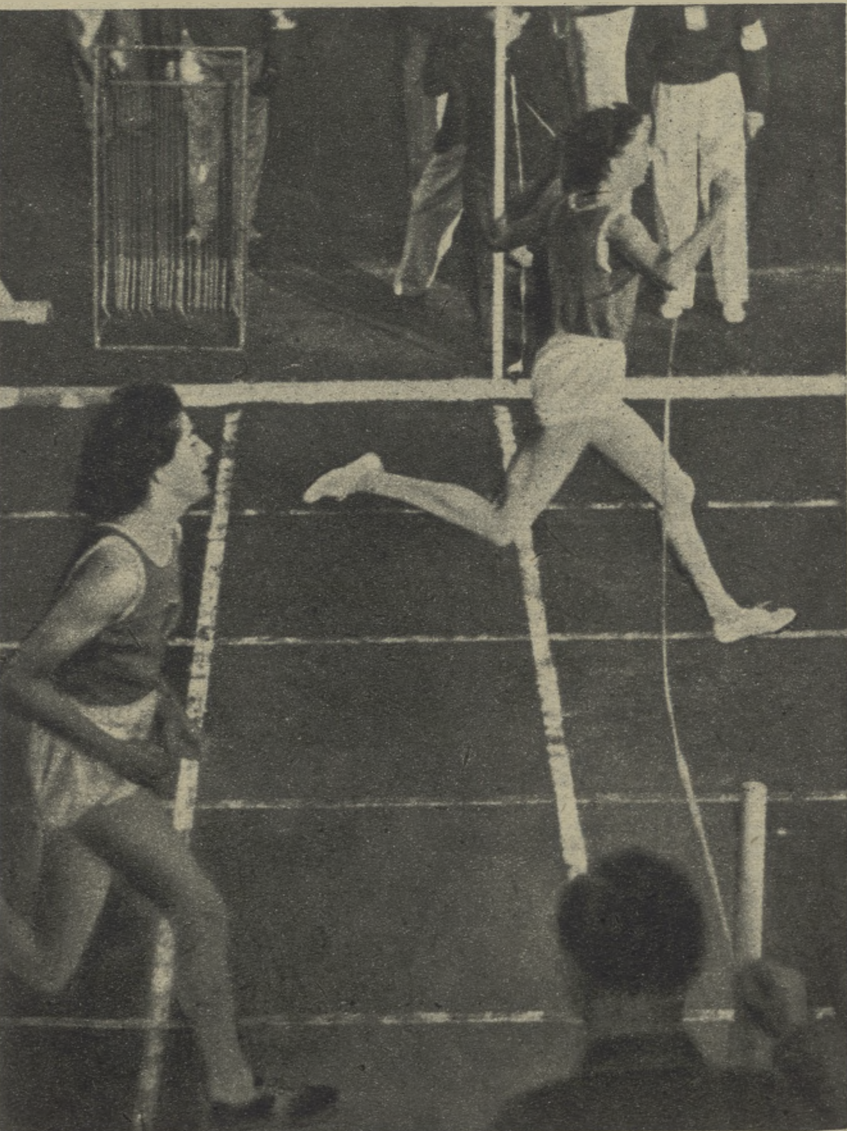
w biegu na 1 500 m drugie miejsce zajął Kuśmirek, idący w tym momencie na trzeciej pozycji.



Spotkanie lekkoatletyczne Polska — NRD odbywało się w prawdziwie braterskiej atmosferze. Na zdjęciu Korban opiekuje się zawodnikiem NRD, Braunschweigiem, który przed chwilą ukończył bieg 1500 m.



Bieg na 10 000 m wygrał Szwargot w czasie 31:56,4. Jest to najlepszy po wojnie wynik uzyskany w Polsce na tym dystansie. Również i Rusek pobił w tym biegu swój rekord życiowy (32:03,6), a Thees, który przyszedł na trzecim miejscu ustanowił czasem 32:35,8 nowy rekord NRD.



100 m kobiet wygrały zawodniczki NRD Preibisch (12,3) i Koeckritz (12,4) bijąc bezapelacyjnie nasze reprezentantki Ilwicką i Orsztynowicz.

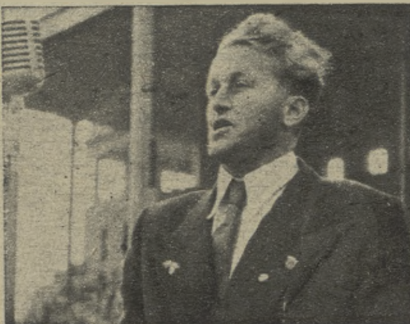
ROLF BASLACK
O WARSZAWIE

Reprezentacja lekkoatletyczna NRD wspólnie z naszymi zawodnikami i zawodniczkami wzięła udział w budowie Parku Kultury w Warszawie. Po zakończeniu pracy rekordzista NRD na 800 metrów Rolf Baslack powiedział naszemu przedstawicielowi:

„Odbyliśmy wycieczkę po całej Warszawie i zobaczyliśmy jak olbrzymie zniszczenia poczyniła wojna w stolicy Polski i jak wielką pracę wykonuje naród polski przy naprawianiu szkód, wyrządzonych przez hitleryzm.

Jesteśmy zdumieni, że w tak krótkim czasie mogło powstać tyle nowych, pięknych gmachów, ulic i dzielnic. Wiemy, że tak wielkie dzieła odbudowy możliwe są tylko wtedy, kiedy ludzie, którzy je realizują, wiedzą dlaczego i dla kogo pracują.

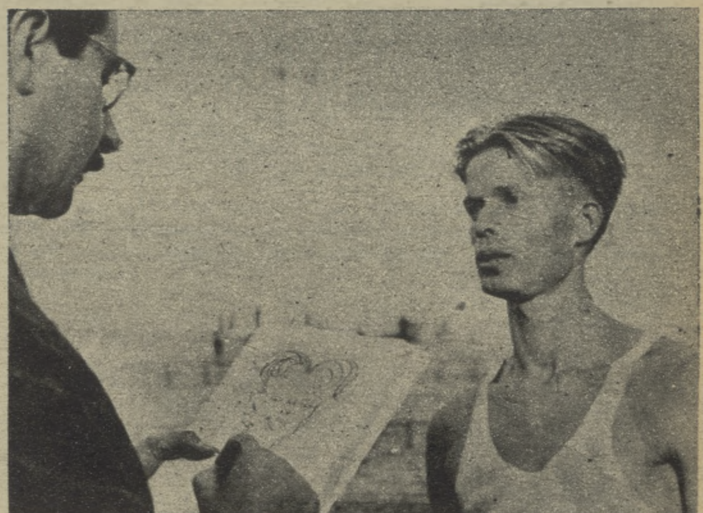
Cieszymy się bardzo, że możemy w zaszczytnej i braterskiej rywalizacji zacieśniać i utrwalać przyjaźń z polskimi sportowcami, a tu w czasie tej krótkiej pracy przy budowie Parku Kultury dołożyć naszą skromną cegiełkę do wielkiego dzieła odbudowy Warszawy".



Kierownik drużyny Gerhard Winzel przemawia w dniu otwarcia



Spotkanie z NRD dowiodło raz jeszcze, że skok wzwyż jest jedną z najsłabszych konkurencji naszej lekkoatletyki. Mistrz Polski na rok 1951 — Cecuła uległ Meyerowi nie przechodząc wysokości 185 cm.



Twarz mistrza — ręką mistrza Zebrowskiego naszkicowana w rekordowym czasie.

RADZIECKI SPORT — SPORTEM MILIONÓW

Sport radziecki jest przedmiotem stałej opieki Partii i Rządu. Na rozwój kultury fizycznej w Związku Radzieckim wydawane są corocznie olbrzymie sumy. Zbudowano dziesiątki tysięcy różnych urządzeń sportowych. Związek Radziecki posiada około 20.000 stadionów. Dobrze urządzone stadiony, boiska sportowe, ślizgawki, baseny pływackie znajdują się nie tylko w wielkich centrach, ale i w mniejszych miastach, osiedlach robotniczych, kołchozach, stacjach maszynowych itd.

W kraju zwycięskiego socjalizmu, kultura fizyczna i sport zajmują honorowe miejsce. Radziecka kultura fizyczna stała się prawdziwie masowa, weszła w życie ludzi pracy. Jest ona najbardziej przodującą i postępową w świecie. Został stworzony najlepszy system wychowania fizycznego, oparty na najnowszych doświadczeniach radzieckiej nauki.

Organizacje sportowe całą swoją działalność oparły na historycznej uchwale Komitetu Centralnego WKP(b) z dnia 27.XII 1948 o masowym rozwoju ruchu sportowego i podniesieniu poziomu wyników radzieckich sportowców. Wykonując tę uchwałę, organizacje partyjne, komsomolskie i związkowe dokonały wielkiej pracy. Do sportu zostały wciągnięte nowe warstwy robotników, chłopów, inteligencji i uczącej się młodzieży. Organizacje sportowe stają się coraz bardziej masowe. W samym tylko 1950 roku liczba sportowców zwiększyła się o przeszło 3 miliony ludzi. Z roku na rok rośnie armia radzieckich sportowców.

Wydarzeniem wielkiej miary było stworzenie nowych, wiejskich organizacji sportowych. Dzięki inicjatywie przodujących kołchozów zostały zorganizowane wiejskie zrzeszenia sportowe. W Rosyjskiej, Gruzińskiej, Białoruskiej, Łotewskiej i innych republikach związkowych. W stosunkowo krótkim czasie organizacje te stały się prawdziwie masowe. Setki tysięcy kołchoźników i kołchoźnic, młodzieży wiejskiej, wstąpiły do sportowych zrzeszeń i z zamiłowaniem uprawiają sport.

W ostatnim czasie wzrosły i wzmocniły się zespoły sportowców w fabrykach i zakładach przemysłowych, w sowchozach i stacjach traktorowych, w których organizacje związków zawodowych coraz bardziej zaczęły dbać o wciąganie robotników oraz członków ich rodzin do uprawiania sportu.

Państwo radzieckie oraz Partia przejawiają stałą troskę o wychowanie młodzieży. Młodemu pokoleniu dane są wszystkie niezbędne warunki dla wszechstronnego rozwoju fizycznego. W wyższych zakładach naukowych uprawia sport 474 tysiące studentów. Miliony uczniów szkół średnich zajmują się sportem. W roku 1950 ustanowiono 102 młodzieżowe rekordy Związku Radzieckiego, a w ciągu połowy bieżącego roku w tabeli rekordów poczyniono 59 poprawek. Mistrzowie sportu wykazali się znacznymi osiągnięciami. W roku 1950 pobili oni 424 rekordy, w tym 20 rekordów świata. W ciągu sześciu i pół miesięcy bieżącego roku ustanowiono 208 ogólnozwiązkowych rekordów, w tym 18 światowych rekordów. Sportowcy Związku Radzieckiego w ostatnich dwu i pół latach zdobyli 66 rekordów światowych.

Wybitne sukcesy osiągnęły w ostatnich czasach radzieckie łyżwiarki. Z sześciu rekordów światowych w jeździe na łyżwach pięć należy do kobiet radzieckich. Nowy rekord świata zdobyła sztafeta pływaków w składzie: Mieszkow, Sołowiew, Dropij. Również szereg rekordów ustanowili lekkoatleci Wanin, Dumbadze, Malszyna, Duchowicz, Seczenowa, Smirnicka i inni. W lipcu br. na 3000 m z przeszkodami mistrz Kazancew ustanowił najlepszy na świecie wynik. Nowe światowe osiągnięcia wykazały zespoły lekkoatletyczne męskie i żeńskie w biegach sztafetowych. Męska drużyna siatkarzy Związku Radzieckiego jest mistrzem świata. Tytuł mistrza Europy należy również do radzieckich siatkarzy. Męskie i żeńskie drużyny koszykówki zdobyły pierwsze miejsca na mistrzostwach Europy. W maju tego roku koszykarze radzieccy zdobyli powtórnie tytuł mistrza Europy, a ostatnio dokonali tego siatkarze i siatkarki w Paryżu.

Prawdziwa ludowość i masowość sportu radzieckiego, jego wysokie osiągnięcia są jaskrawym wyrazem wielkich sukcesów budownictwa socjalistycznej kultury. Zdobywanie przez radzieckich sportowców światowych rekordów w różnych dziedzinach sportu świadczy przekonywająco o wyższości radzieckiej kultury i radzieckiej szkoły sportowej.

Podstawową cechą sportu radzieckiego jest jego masowość. Ciesząca się olbrzymią popularnością piłka nożna stoi na bardzo wysokim i wyrównanym poziomie. Oto fragment meczu o mistrzostwo ZSRR między drużynami Centralnego Domu Armii Radzieckiej i Lotnictwa Wojskowego, rozegranego na Stadionie Dynamo w Moskwie.

PRZYJAŹŃ ZE SPORTOWCAMI ZSRR FUNDAMENTEM NASZEGO SPORTU!

Fenomenalny biegacz radziecki Kazancew obdarzony wszechstronnymi zdolnościami długodystansowca jest w chwili obecnej pierwszym steeplerem świata. Jego rekord — 8:49,8 na 3 000 m z przeszkodami lepszy od wyniku szwedzkiego biegacza Elsmera, jest jednym z największych osiągnięć lekkoatletyki. Kazancew jest wielkim faworytem na Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach.

Heino Lipp przygotowuje się systematycznie do dziesięcioboju, który jest jego specjalnością. Jego najlepszy wynik tegoroczny w rzucie kulą — 16,94 klasyfikuje go na pierwszym miejscu w Europie.

Do jednych z najbardziej popularnych dyscyplin sportowych w Związku Radzieckim należy boks. Nie ma prawie fabrycznego czy wiejskiego koła sportowego na terenie tego olbrzymiego kraju, przy którym by nie istniała sekcja boksu. Tysiące sal jest stale zapełnione trenującymi tę piękną dyscyplinę sportu, toteż sukcesy radzieckich bokserów są olbrzymie. Każdy międzynarodowy występ kończy się ich zdecydowanym sukcesem.

Na zdjęciu jeden z najlepszych amatorskich pięściarzy świata wagi ciężkiej Soczikas (ZSRR)

Sportowcy radzieccy utrzymują stały kontakt ze swoimi kolegami z krajów demokracji ludowej. W czasie licznych spotkań międzynarodowych zacieśnia się i umacnia ich przyjaźń i braterstwo. Na pierwszym zdjęciu sztafety 4 × 400 m Węgier, ZSRR i Polski, które zajęły trzy pierwsze miejsca na lekkoatletycznych mistrzostwach Rumunii w Bukareszcie. Obok znakomita zawodniczka radziecka Hnykina, która zdobyła tytuł mistrzyni Rumunii w skoku w dal i na 100 m, w towarzystwie swoich koleżanek Junghans (NRD) i Ilwickiej (Polska).

PARYŻ W BARWACH CZERWIENI

ZOFIA WOJEWÓDZKA
Zawodniczka wicemistrzowskiej drużyny siatkówki

Wiele już zostało napisane na temat mistrzostw Europy w Paryżu, ja chciałabym napisać coś o sposobie gry i o samych zawodnikach innych drużyn, tak, jak widziałyśmy ich my zawodniczki.

Zacznijmy od drużyny mistrza Europy — zawodników Związku Radzieckiego. Przedstawiają oni w siatkówce klasę najwyższą na świecie. Wygrywają wszystkie spotkania bardzo pewnie 3:0 i niekiedy tylko zmuszeni są do ostrej walki. Taką walkę zespołu męskiego miałam szczęście oglądać dwa razy. Pierwszy raz w Warszawie mecz Dynamo—Sparta, drugi raz w Pradze, na pierwszych mistrzostwach świata, Związek Radziecki — Czechosłowacja.

Piszę „miałam szczęście", bo takie mecze zdarzają się rzadko w historii sportu. Były to spotkania tak emocjonujące, że trudno znaleźć im równe nawet w innych dziedzinach, jak w koszykówce czy piłce nożnej. Była tam walka zacięta, prowadzona niemal wręcz — ponad siatką. Co chwila ręce blokujących i atakujących zderzały się z piłką. Obrona nieprawdopodobna, granicząca wprost z bohaterstwem, atak i serwis piorunujące. Takich meczy nie widziałam już później nigdy, mimo spotkań tych samych partnerów. Daje to pojęcie o możliwościach drużyny radzieckiej.

W Paryżu dla męskiej drużyny radzieckiej nie było przeciwnika, z którym musiałaby nawiązać równorzędną walkę. Grali oni jednak bardzo ambitnie, nie lekceważąc przeciwnika, starając się nie stracić ani jednego punktu. Stosowali stale system „czwartego w ataku". Doskonałe opanowanie techniczne i ogromne zgranie pozwalały chwilami na improwizacje. Do siatki jako czwarty podchodził najczęściej Szagin lub Jakuszew. Wystawiali oni doskonale piłkę, stosując umówione znaki. Nigdy nie wiadomo było, który z trzech atakujących uderzy. Często np. Rewa lub Uljanow, których blokowano najwięcej, markowali jedynie wyskok i uderzenie, mijali piłkę, a uderzał następny gracz idący za nim. Czwarty — wystawiający chodził do siatki przeważnie z prawego rogu, przy tym zawodnicy ustawieni byli w piątkę do przyjęcia serwu. Jeżeli miał iść gracz ze środka, stawał on tuż koło środkowego ataku.

Obrona była, jak zwykle doskonała. Przykładem dobrej gry w obronie są Niefiedow i w drużynie kobiecej Żarowa. Widać u nich doskonałe ustawienie do piłki, ciągły ruch, zajmowanie pozycji zależnie od sytuacji po stronie przeciwnej (nogi ciągle drepczą), odgadywanie z ruchów atakującego przeciwnika, gdzie skieruje on piłkę. Ten ciągły ruch odbywa się na trzech pozycjach obrony, poza tym dwu graczy blokuje, a jeden gra $1\frac{1}{2}$ m za blokiem.

Obrona i atak — to jeszcze nie wszystkie zalety drużyny radzieckiej. Z dobrym przeciwnikiem wygrywa się piłką kończącą, bo byle „pchnięciem" zaskoczyć się on nie daje. Z dobrej obrony, trzeba umieć przejść do doskonałego ataku. I o tym trzeba pamiętać zawsze. Jest to zadanie najważniejsze i najtrudniejsze. Drużyna radziecka robi to świetnie. W takich to momentach widać najlepiej, że gra zespół, że zawodnicy grają jeden dla drugiego, z myślą o jak najlepszym wyniku.

Piłka „obroniona" przechodzi do drugiego gracza i ten musi ją wystawić i wystawia tak, żeby trzeci mógł jak najlepiej uderzyć. Zadanie drugiego gracza jest mało efektowne, ale najważniejsze, bo od niego zależy wygrana. Dlatego zawodnicy radzieccy, leżąc jeszcze na ziemi po obronie piłki, krzyczą następnemu „pass" — wystaw.

Wszyscy miłośnicy siatkówki znają choćby z fotografii zawodników radzieckich. Najbardziej znani są Rewa (Moskwa) i Uljanow (Leningrad). Rewa — o kocim wyskoku i miękkości w ruchach, z dobrodusznym uśmiechem na miłej twarzy i z opadającymi na czoło blond włosami wzbudzał swą grą entuzjazm wśród paryskiej publiczności. Rywalizował z nim Uljanow z filuternie zadartym nosem, mocno zbudowany, posiadający niebywałą siłę uderzenia. Oprócz nich w szóstce grali Woronin, podobny zewnętrznie do Uljanowa, spokojny, dobrze bijący. Pimenow, wysoki blondyn, dysponujący doskonałym atakiem z lewej ręki. Jakuszew bardzo rutynowany zawodnik, bijący lewą i prawą ręką, uprzejmy, zawsze uśmiechnięty. I wreszcie Szagin — kapitan drużyny, niski, burczący od czasu do czasu na zawodników, posiadający świetny serwis i nieoczekiwanie dobrze bijący nawet z drugiej linii. Z pozostałych wyróżnili się: Sawin — mały o wspaniałym wyskoku, Niefiedow — świetny w obronie, doskonale wystawiający i najprzystojniejszy z całej ekipy (jednogłośne orzeczenie wszystkich moich koleżanek), Kitajew — olbrzym o doskonałym ataku i młody, doskonale zapowiadający się Andrejew.

Gra drużyny kobiecej Związku Radzieckiego jest podobna do gry zespołu męskiego. Niezawodna jest tu Czudina ze wzrostem 182 cm, świetnym wyskokiem i uderzeniem z każdej piłki i z każdej pozycji. Doskonałe są również: Kononowa, o bardzo miłej powierzchowności i oryginalnych skośnych oczach; Kundirenko i Ozierowa — świetne w ataku, doskonale mijające blok, dobre w obronie. I tutaj, jak w drużynie męskiej, widać ogromną zespołowość w grze. Bije ta, która w danym momencie najpewniej może skończyć piłkę.

Prawie wszystkie zawodniczki są zamężne i mają dzieci. O dzieciach, a przede wszystkim o swoim czteroletnim synku, opowiadała mi Ozierowa, kiedy jechałyśmy razem z drużyną radziecką na Kongres Kobiet Francuskich.

Z drużyną radziecką, bułgarską i rumuńską spotkałyśmy się na przyjęciu w attachacie sowieckim. Widzieliśmy tam film „Kawaler złotej gwiazdy", później tańczyliśmy. Było już po zawodach. Ola English i ja piłyśmy wino z Czudiną. Znamy się już dawno. Jest ona bardzo miła, rozmowna, mądra i dowcipna. Czas wesoło nam płynął. Rozmawiałyśmy o Warszawie, o Sofii i o planach na przyszłość. Drużyna radziecka zostawała jeszcze tydzień w Paryżu. Zabawa była w pełni. Spojrzałam co się dzieje na sali: wśród wielkich Bułgarów nie widać prawie Oleńki i Kasi, Hala między Rumunami, Mila waha się z kim tańczyć, z Pimenowem czy Uljanowem. Dalej nie napiszę i tak dość tych niedyskrecji. W każdym razie powodzenie miałyśmy. Były 3 ekipy męskie i 2 kobiece, więc nawet po wyeliminowaniu nietańczących było wielu partnerów.

Wracając jeszcze do strony sportowej, trzeba powiedzieć coś o Francuzach. Rzucali się oni wszędzie w oczy, w swoich granatowych dresach z olbrzymim napisem „France". Rozkrzyczani, niezwykle żywi, pijący dużo wina, byli ciągle weseli i uprzejmi. Prowodyrem ich był Francois Dujardin, kapitan drużyny, bardzo dobry, leworęki zawodnik, ale nieco zbyt przejęty ważnością swojej osoby. Mężczyźni grali dobrze, kobieca drużyna słabiej. Odznaczali się doskonałym refleksem i mogą grać bardzo dobrze, gdyż mają kilku młodych zawodników, już dobrze bijących.

Jugosławia. Wszyscy zawodnicy bardzo wysocy, zawodniczki prawie wszystkie ponad 170 cm. Grały systemem zwanym u nas „na przerzutki". To znaczy biły drugą piłkę lub przerzucały ją skrajnej ataku, a ta biła trzecią. Otóż te długie wystawiania z reguły są nieco dalsze od siatki, a przy tym Jugosłowianki biły przeważnie po przekątnej, tak, że chociaż były to mocne uderzenia, można je było bronić w polu. Po oswojeniu się ze sposobem gry, łapałyśmy je także w bloku.

Bułgarzy grali dobrze, ale gorzej niż rok temu w Sofii i przed miesiącem w Berlinie. — Słusznie jednak zajęli II miejsce. Rumunia grała także dobrze, wyróżniali się tam Szuszelescu i Roman. Jednak nasi koledzy wygraliby z nimi z pewnością.

Wszystkie spotkania odbywały się w duchu naprawdę sportowym. Działo się to w dużej mierze dzięki publiczności. Na trybunach ludzi było bardzo dużo. Można powiedzieć, że brali oni żywy udział w grze. Nic nie uszło ich uwadze, cieszyli się razem z zawodnikami z każdego dobrego zagrania, żałowali, jeśli się coś nie udało. Rzadko potępiali graczy. Czuło się po prostu ich sympatię. Nie było żadnych szowinistycznych okrzyków. Przywiązanie do drużyny francuskiej okazywali w nieco gorętszym dopingu. Oklaskiwali jednak zawsze dobre zagrania przeciwnika. Oczywiście najwięcej oklasków zbierała drużyna radziecka, która była tu ośrodkiem ogromnego zainteresowania.

Ze wszystkimi miłymi koleżankami i kolegami spotkałyśmy się ostatni raz na wspólnym obiedzie i rozdaniu nagród w niedzielę, 23-go. Nastrój był wesoły i mało oficjalny. Dbał o to szef organizacji grupy p. Pertus, niezwykle sympatyczny i wesoły. Trochę śpiewaliśmy. Pod melodię „Katiuszy" śpiewanej przez drużynę radziecką, P. Pertus tańczył taniec arabski, (sam pochodzi z Algieru). Z żalem rozstałyśmy się ze wszystkimi, obiecując sobie spotkanie w Moskwie.

Z MISTRZOSTW ŚWIATA W SIATKÓWCE

Nasze siatkarki w Paryżu z zainteresowaniem przeglądają polski tygodnik ilustrowany. Za nimi kierownik ekipy — Górski.

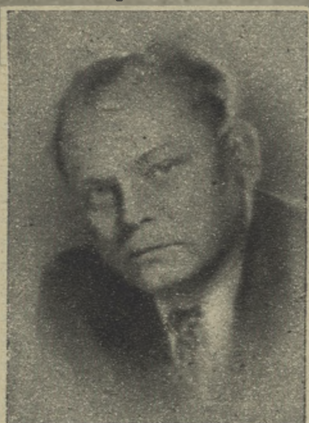
Na próżno! Skok francuskiego siatkarza nie zatrzymał piłki ściętej niezawodną ręką gracza mistrzowskiej drużyny.

Mistrzowie akademiccy świata (Berlin). Obok Czudiny — kierowniczka drużyny polskiej Wojewódzka i reprezentantka Czechosłowacji Cadilowa.

SPORT wczoraj i dziś

CO O TYM MYŚLIMY

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI
poeta



— To będzie naprawdę trudna rozmowa mówić o sporcie z kompletnym laikiem — powiedział świetny poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski. Proszę wyobrazić sobie człowieka, który w dzisiejszych czasach nie uprawia żadnego sportu, nie uczęszcza na zawody, nie czyta prasy sportowej. To właśnie jestem ja.

— No, ale spróbujmy uszeregować wszystko, co pan wie i co myśli o sporcie dawniejszym i dzisiejszym.

— Pochodzę ze środowiska, w którym w latach mojej młodości nie uprawiano niemal sportu. Jedynym sportem dostępnym dla nas, dzieci robotniczych, były gonitwy dokoła domu i gra w palanta na placu pokrytym śmieciami i starym żelastwem. Jeśli chodzi o mnie to jedynym sportem jaki uprawiałem było „diabolo". Taki drewniany krążek kręcący się na sznureczku z dwoma patyczkami.

Natomiast od wczesnej młodości miałem organiczny pociąg do wody. Mieszkałem na Powiślu, skąd dwa kroki do rzeki. Nic dziwnego, że od szczenięcych lat biegało się do Wisły popływać lub powiosłować na łódkach w porcie czerniakowskim. Pamiętam również jedyny marsz w moim życiu. W 1917 r. zostałem przyjęty do wstępnej klasy gimnazjum. Jako 10-letni chłopak przeszedłem w półtora dnia 80 klm. idąc z wakacji na wsi do szkoły w Warszawie. Był to mój „wielki start" do nauki.

— A później, w wieku dojrzałym — nic?

— Tak się jakoś składało, że więcej pociągały mnie sprawy intelektualne, aniżeli fizyczne. No, ale w tym roku przerywam passę antysportową. Mam zamiar kupić rower i wzorem mojego znakomitego kolegi Władysława Broniewskiego, uprawiać sport kolarski. Czynię to przede wszystkim dla poprawienia kondycji fizycznej, siedzący bowiem tryb życia sprzyja nadmiernej tuszy, a czyż można sobie wyobrazić prawdziwego poetę z brzuszkiem?

Na sporcie nie znam się, ale doceniam jego wartość społeczną i wpływ na kształtowanie się ogólnej kondycji społeczeństwa. Moim zdaniem sport w znacznej mierze przyczynia się do zbiorowego przekształcania charakteru, wyrabia poczucie tężyzny i piękna estetycznego, siłę i zapał do twórczej pracy. Doceniam wpływ sportu na twórczość poetycką. Ileż to pięknych strof zawdzięczamy wzruszeniom sportowym od najdawniejszych czasów greckich do dni dzisiejszych. Sam nawet napisałem kiedyś wiersz na temat sportowy.

— Co pana najbardziej interesuje w sporcie?

— Interesuje mnie przedziwne zjawisko, które obserwuję od lat. Jest nim spontaniczne, masowe interesowanie się zawodami, rozkoszowanie się ludzi sportem. Często zastanawiam się, gdzie leży przyczyna tego zainteresowania, tej szalonej pasji tysięcy ludzi, pochodzących z różnych środowisk, różnego poziomu umysłowego do widowisk sportowych. Czym to tłumaczyć, nie wiem. Nie chcę z tego wysnuwać wniosku, że człowieka bardziej interesuje sprawność fizyczna, niż intelektualna, bo byłoby to obrazą dla człowieka. Myślę, że działa tu odwieczna tęsknota do szlachetnej walki, odwieczny zmysł poczucia dla piękna fizycznego wrodzony każdemu bez względu na stopień kultury i wychowania. Zadziwiająca jest przy tym egzaltacja kobiet.

— Co pan sądzi o rozwoju dzisiejszego sportu?

— Myślę, że nawet ślepy widzi u nas olbrzymią zmianę na lepsze w tej dziedzinie życia. Widzi jego rzeczywistą masowość. Wbrew pozorom, że ludzie pracy fizycznej rozwijają się lepiej od próżniaków, doświadczenie uczy, że środowiska robotnicze, których dzieci mogły dawniej obserwować zawody sportowe tylko przez parkany boisk i siatki kortów tenisowych, wydawały z siebie największy procent cherlaków.

Dziś wszystko się zmieniło radykalnie. Bramy stadionów otwarły się szeroko dla proletariatu miast i wsi. Na mojej ulicy dzieci robotnicze nie bawią się już w cuchnących rynsztokach. Dziś na Powiślu powstaje wspaniały park ludowy. Na ulicach naszych miast spotyka się coraz więcej młodych dziewcząt i chłopców z klasy robotniczej, których rysy dziwnie wyszlachetniały i w niczym nie przypominają poprzednich pokoleń wychowanych na poddaszach i suterenach. W naszych oczach dokonuje się wielka przemiana typów ludzkich. Młode pokolenie staje się coraz zdrowsze, lepsze, piękniejsze. Wielka w tym zasługa wychowania fizycznego.

— Ostatnie pytanie. Kiedy pan napisał wiersz o sporcie?

— Rok temu byłem przypadkowo na zawodach narciarskich w Zakopanem. Oczarowany pięknem skoków napisałem wiersz, poświęcony narciarzom. Oto on:

OD DZISIAJ „BĘDZIECIE JAKO ANIOŁOWIE..."

Słowo staje się ciałem!...

Nie cedźcie z takim przekąsem:
to poezja — smoczek dla dzieci!
Latającego człowieka — jak u wariata Chagalla —
ja,
ja sam widziałem.

Przez furtkę realizmu skrzydlaty nonsens
wyskoczył
i z rozpostartymi skrzydłami
poleciał.

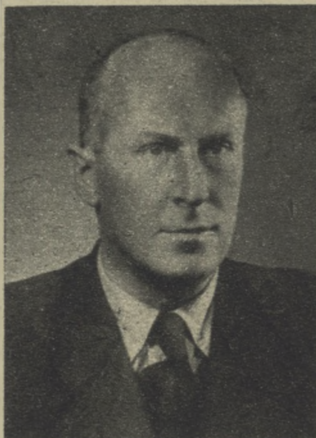
Widziałem na własne oczy,
jak wysoko, wysoko nad nami
w obłok dał susa.

To było w Zakopanem,
na Krokwi.
Człowiek — Stanisław Marusarz.

Więc, do diabła, otwórzcie lufcik
na to, co skrzydleje nam w głowie!
Szerzej!
Polacy! od dzisiaj mówcie:
wszystko może, gdy zechce swobodny człowiek.

**) Chagall Marek — malarz rosyjski ur. 1882 r., uczeń Baksta w Petersburgu, następnie kształcił się w Paryżu, pozostawał pod silnym wpływem Picassa.*

Dr JAN RUTKIEWICZ
Prezes PCK



Cele, którym służy sport i wychowanie fizyczne, są w zasadzie identyczne z celami higieny: i sport i higiena stwarzają najwłaściwsze warunki dla rozkwitu zdrowia i siły narodu.

W długim łańcuchu zagadnień składających się razem na rozległe pojęcie higieny, sport jest ogniwem zasadniczym. Sport w Państwie Ludowym to potężny środek do podniesienia wydajności pracy i wzmożenia pogotowia obronnego narodu. Rzecz jasna, największe znaczenie posiada sport dla młodzieży, w wieku wzrastania i rozwoju organizmu.

Sport to ruch na powietrzu, to poddanie ciała zdrowotnemu i hartującemu działaniu słońca, powietrza i wody. Sam osobiście zdaję sobie sprawę, że swoją niezłą formę fizyczną zawdzięczam jedynie sportowi. „Od szczeniaka" uprawiam kilka dyscyplin sportu: wspinaczkę wysokogórską, narty, wiosłowanie, pływanie, rower.

Od dziecięcych moich lat ojciec, niespokojny o moje niezbyt mocne wówczas zdrowie, twardą ręką wdrożył mnie do codziennej porannej gimnastyki i zimnej kąpieli. Nie było wanny i prysznica — nic nie pomogło — kąpałem się w balii. Obaj z bratem musieliśmy pod surowym okiem ojca ćwiczyć wymyślne ewolucje modnego wówczas „systemu Müllera".

Mody w gimnastyce zmieniają się. Może, a nawet na pewno, „system Müllera" nie był najlepszy, ale grunt, że w ogóle był.

Systematyczna poranna gimnastyka i kąpiel poprawiają obieg krwi, wzmacniają mięśnie, uodporniają system nerwowy. Jej zawdzięczam, że z cherlaka wyrosłem na silnego drągala.

Pracując jako lekarz przez szereg lat na różnych oddziałach szpitalnych i mając wieloletnią styczność z chorobami epidemicznymi i gruźlicą, dzięki kulturze fizycznej mało uroniłem ze swego zdrowia.

Jako lekarz proletariackiej Woli przed wojną z przerażeniem widziałem jak mało odporną na wszelkie choroby była ówczesna młodzież robotnicza. Nędza powszechnie panująca wśród klasy robotniczej w Polsce przedwrześniowej sprawiła, że sport dla dziecka robotniczego, przebywającego stale w dusznej, niewietrzonej izbie, to było w najlepszym razie ślizganie się w podartych butach po zamarzniętym rynsztoku przedmieścia.

Sport uprawiam do dziś, mimo „trzeciej młodości", i z radością widzę w Tatrach latem czy zimą tłumy młodzieży robotniczej. Szeroko rozbudowywane schroniska turystyczne nie mogą pomieścić tej lawiny młodych miłośników gór.

Dziś sport, z rozrywki dla bogatych, stał się ważnym elementem wychowania młodzieży całego narodu. Kontrolowany przez medycynę sportową przyczynia się on do harmonijnego rozwoju i zahartowania ciała, przełamania skłonności do różnych chorób, ćwiczy on wolę, wyrabia samodzielność, rozwija zmysł solidarności społecznej, stwarza właściwe warunki dla pełnego rozwoju psychicznego.

Właściwie dobrany rodzaj sportu, dostosowany do indywidualnych właściwości danego organizmu i kontrolowany przez lekarza sportowego, oraz uprawiany systematycznie od młodości, pozwala i w „wieku statecznym" na umiarkowane kontynuowanie go i zachowanie dobrej formy. Dla najstarszych pozostaje wreszcie słusznie zachwalany przez Mistrza Solskiego w ankiecie „Expressu" — „Sport pocieszenia": dłuższe spacery.

Dziś w naszym Państwie Ludowym sport wioślarski, żeglarski, pływacki, łyżwiarski, narciarski, wszelkie formy sportu stały się dostępne dla mas młodzieży pracującej i uczącej się w mieście, a ostatnio również i na wsi.

W turystyce górskiej, typ opasłego „cepra", groźnie wyekwipowanego w czekan i linę, zajeżdżającego do schroniska w Morskim Oku samochodem i po dobrze podlanej porcji pstrągów odjeżdżającego do Zakopanego — należy już do przeszłości.

Dziś uczeń, student, młody robotnik, chłop czy inteligent pracujący przybywający do schroniska to już nie „ubogi krewny" wstydliwie spożywający swój skromny posiłek w kącie, czy na werandzie schroniska, dźwigający po Tatrach przytroczony do plecaka koc „dla tańszego noclegu", a w plecaku bochen chleba, by uniezależnić się od zdzierstwa restauratora schroniska, nastawionego na bogatą klientelę.

Dziś człowiek pracy jest pierwszym gościem schroniska.

Dorastające dziś pokolenie, zahartowane w sportach wodnych, w słońcu górskim i na coraz liczniejszych boiskach sportowych, to już nie wczorajszy cherlak z Woli czy Bałut — to granitowy fundament nowej socjalistycznej Polski.

SZKOŁY WARSZAWSKIE MAJĄ GŁOS

— Czy byli na Spartakiadzie? Oczywiście, wszystkie klasy i to każda stawiła się na trybunach w komplecie — dowiedzieliśmy się od kierowników 3 szkół, które odwiedziliśmy.

O ile jednak trudno narzekać na brak zainteresowania sportem wśród młodzieży szkolnej, o tyle nie zawsze organizacja sportu na terenie samych szkół potrafi wykorzystać możliwości, jakie nam dziś daje państwo. W wielu wypadkach chodzi tu o braki techniczne, jak nieodpowiednie urządzenia sportowe lub słabe wyposażenie w sprzęt. Kierownictwo musi jeszcze bardziej dbać o kulturę fizyczną w swych uczelniach.

SALA GIMNASTYCZNA CZY TEATRALNA?

Dlaczego na przykład w pięknym nowym gmachu szkolnym przy ul. Kopernika 27/33 istnieje tylko jedna sala gimnastyczna i do tego zupełnie nieodpowiednia do gier sportowych w sezonie zimowym, właśnie ze względu na scenę, niepotrzebne wnęki, niezabezpieczone okna itd.?

To samo można powiedzieć o sali w nowej szkole im. Kołłątaja przy ul. Grójeckiej i o wielu innych salach w nowych budynkach szkolnych. Trzeba było bardziej pilnować planów budowy pod kątem właśnie... sportowym. Teraz należy szukać innych praktycznych rozwiązań.

NIE MAMY STOPERÓW!

Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca przy ul. Smolnej 30 ma już swoje tradycje sportowe i pochwalić się może dobrze zorganizowanym Szkolnym Kołem Sportowym, którego 10 sekcji działa dobrze i którego zespół uzyskał VIII miejsce w zeszłorocznych Ogólnych Mistrzostwach Szkół. Silni są tu zwłaszcza młodzi tenisiści, którzy uzyskali ostatnio wicemistrzostwo szkół Warszawy oraz gimnastycy, którzy zajęli IV miejsce w Warszawie. Trzeba przyznać, że są to bardzo dzielni gimnastycy, gdyż ćwiczą na starych materacach, z których wyzierają ostatnie kępki włosia, dowód dużego niedbalstwa.

— Przygotowujemy się teraz na boisku do rozgrywek międzyszkolnych na terenie Warszawy w 5-boju, — mówi profesor W.F. A. Paszkowski. — Trudno mi jednak powiedzieć dokładnie, jakie mamy szanse w biegach, gdyż brak nam stoperów. Uniemożliwia to również treningi na BSPO, które, poza tym, uczniowie nasi odbyli w 75%.

Największą jednak bolączką wszystkich szkół jest brak basenów pływackich. Nie trzeba chyba szerzej uzasadniać jak trudne i kłopotliwe są wędrówki szkół w określone nieliczne dni i godziny do 3 warszawskich basenów krytych, z których korzysta młodzież szkolna w ramach Przysposobienia Sportowego.

Ale i tu nie jest za dobre planowanie w szkołach — nawet w „Ognisku" są jeszcze wolne godziny.

SKS-y na ogół mają swoich opiekunów — zrzeszenia sportowe. Nie wszystkie jednak są w tak szczęśliwym położeniu jak te, którymi opiekuje się np. CWKS — znany w szkołach opiekun-matka, któremu drużyny szkolne zawdzięczają duże sukcesy, dzięki udostępnionym boiskom, sprzętowi i doskonałej opiece trenerskiej.

Są jednak zrzeszenia, których wyposażenie również pozwala całkowicie na dobrą opiekę nad niejedną szkołą, a które opiekę tę sprawują przeważnie „de nomine".

Niech się uderzy w piersi warszawski „Kolejarz" oraz te kluby, które dotychczas w ogóle nie zainteresowały się swoimi młodocianymi kolegami z SKS-ów.

M. SKROCZYŃSKA



Pod okiem ulubionego profesora M. Kamińskiego uczniowie szkoły im. Kołłątaja przy ul. Grójeckiej trenują biegi na własnym boisku.



Boisko w szkole na Grójeckiej jest wygodne i doskonale pomieścić może jednocześnie dwie klasy.

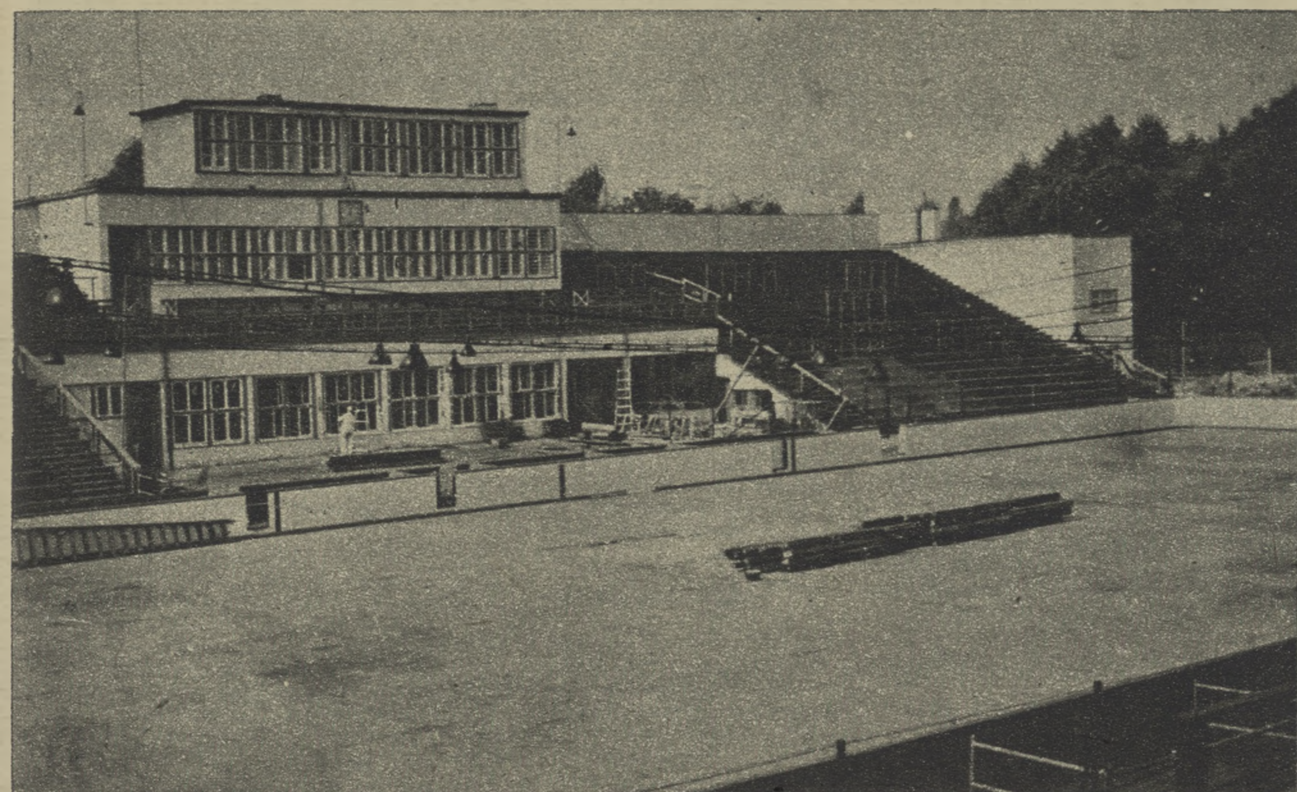


...Jeszcze tylko tor przeszkód i zdobędziemy odznaki BSPO — cieszą się uczennice Technikum Handlowego przy ul. Szpitalnej 5.



Gimnastyka w szkole TPD nr 9 przy ul. Kopernika udaje się doskonale. Szkoda tylko, że sala gimnastyczna w tym świetnie wyposażonym gmachu nie jest całkowicie przystosowana do celów sportowych.

ZNÓW PRZEDSTAWIAMY... TORKAT



Ogólny widok Torkatu.

„Mecz hokejowy na sztucznym lodowisku w Katowicach, z powodu odwilży odwołany" — takie paradoksalne komunikaty czytaliśmy nie raz przed wojną w pełni sezonu zimowego.

Dziś na tym samym Torkacie coś się zmieniło. Dziś na tym samym lodowisku sezon łyżwiarski i hokejowy trwa bez przerwy blisko pół roku.

W chwili, gdy oglądamy Torkat, prace przygotowawcze przed jego uruchomieniem dobiegają końca. Prowadzone są jeszcze roboty ziemne, przy powiększaniu miejsc stojących oraz malarskie na trybunach. 15 października ruszą maszyny. Prostokątna tafla betonowa pokryje się warstwą lodu — hokeiści i łyżwiarze rozpoczną treningi. 21 października nastąpi uroczyste otwarcie sezonu zimowego.

— Przed nadchodzącym sezonem — mówi nam kierownik Torkatu ob. Józef Wieczorek — przeprowadziliśmy generalny remont maszyn i wszystkich urządzeń lodowiska z budynkami włącznie.

Wchodzimy do hali maszyn. Zespół sprężarek chłodniczych, wyparniki, sieć rur z pompami przetłaczającymi solankę — lśnią czystością.

— Jakie wprowadziliście inowacje i ulepszenia w urządzeniach technicznych lodowiska? Dlaczego obecnie lód zamarza przy wyższej temperaturze powietrza niż przed wojną? — pytamy.

Przede wszystkim stosujemy inną solankę. Jest ona znacznie silniejsza od tej, jaką stosowano przed wojną. Obecnie na 100 kg wody dajemy 37 kg chlorku wapna. Dzięki temu solanka zamarza dopiero przy ok. — 50° C, co umożliwia ochładzanie jej w stanie płynnym do bardzo niskiej temperatury. Inna sprawa, że przy oziębieniu solanki już do — 7° C, woda na tafli zamarza nawet przy + 15° C temperatury powietrza. W praktyce w naszym klimacie nie ma potrzeby ochładzania rur poniżej — 15° C. Drugą inowacją jest wprowadzenie tzw. wyparników. Stosujemy je od dwóch lat. Zadaniem tych wyparników jest oddzielanie solanki od amoniaku, w celu lepszego jej ochładzania.

Po obejrzeniu maszyn przechodzimy na taflę betonową. Ma ona wymiary 60 m × 30 m, a więc powierzchnia jej wynosi 1800 m². Podłoże lodowiska, licząc od dołu, składa się z następujących warstw: z tafli betonu o grubości ok. 40 cm, z warstwy izolacji cieplnej, sporządzonej z tzw. wełny szklanej, z rur chłodniczych o długości 27 km, przez które przepuszcza się solankę, i z tafli betonowej o grubości 2 cm.

— Maszyny czynne są w sezonie przeciętnie 11 godzin na dobę, oczywiście zależnie od temperatury powietrza — mówi ob. Wieczorek. — Przy dłuższej pracy maszyn i przy znacznym ochłodzeniu solanki jesteśmy w stanie utrzymać lód na tafli nawet przy + 20° C. Gdyby Torkat był pokryty dachem, który osłaniałby lód od opadów deszczowych i od zbyt intensywnego nasłonecznienia, lodowisko mogłoby być czynne prawie okrągły rok.

— Ile osób korzysta przeciętnie w sezonie z Torkatu? — pytamy.

— W zeszłym sezonie lodowisko czynne było ok. 18 godzin na dobę. Dla szerokich rzesz publiczności Torkat był dostępny raz w tygodniu, tj. w niedzielę przed południem. Przewijało się w tych godzinach ok. 500 osób. W dni powszednie w ciągu 18 godzin z lodowiska korzystało przeciętnie 700 członków Zrzeszeń. W nadchodzącym sezonie Torkat będzie otwarty dla publiczności dwa razy w tygodniu po 6 godzin, w niedzielę i środy.

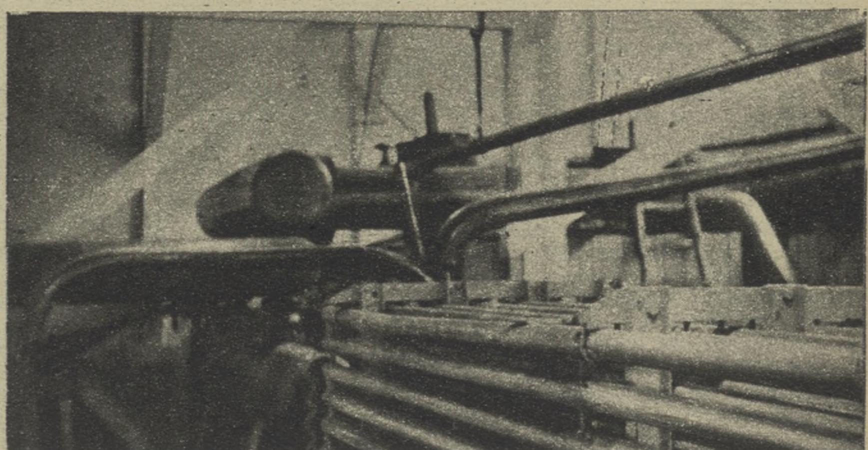
Z kolei oglądamy świeżo odnowiony i przebudowany budynek Torkatu. Pod głównymi trybunami na parterze znajdują się szatnie, świeżo postawione natryski i umywalnie, pomieszczenie dla lekarza oraz kuchnia i sala jadalna. Na pierwszym piętrze, tam gdzie przed wojną był dancing, obecnie mieści się sala wykładowa dla Zrzeszeń oraz 12 pokoi mieszkalnych dla uczestników kursów i obozów treningowych. W ubiegłym sezonie znajdowały się tu biura Stali. Trzecie piętro to świetlica (czytelnia, radio, gry towarzyskie).

— W nadchodzącym sezonie Torkat będzie znacznie lepiej wykorzystany niż w ubiegłych — mówi ob. Wieczorek. — Zawodnicy znajdą tu lepsze warunki treningu, obozy i kursy zwiążą się ściślej z lodowiskiem. Dzięki rozbudowaniu trybun Torkat pomieści na zawodach do 16 tys. publiczności.

J. DOW.



Kierownictwo Torkatu znajduje się w doświadczonych rękach Józefa Wieczorka.



Sieć rur z pompami przetłaczającymi ochłodzoną solankę pod taflę lodowiska.

ZWYCIĘSCY SEZONU

STARZY BIJĄ MŁODYCH ...NAJLEPSZYMI MOTORAMI



Krzysztof Brun (Ogniwo — Warszawa) na błotnistej drodze na Bukowinie. Fot. — CAF

Sezon motorowy 1951 roku mamy już poza sobą. Eliminacje zarówno wyścigowe jak i raidowe wyłoniły mistrzów i wicemistrzów Polski.

W porównaniu z latami poprzednimi można było z radością stwierdzić wybitne podniesienie się ogólnego poziomu wyszkolenia zawodników. Również poziom przygotowania maszyn poprawił się, co wpłynęło na wydatne zwiększenie procentu zawodników kończących imprezy.

Indywidualnie najlepszy wynik uzyskał A. Kwiatkowski (CWKS), który wygrał wszystkie 4 eliminacje i bezapelacyjnie zdobył tytuł mistrza Polski w kategorii 500 ccm, nie będąc poważniej zagrożony przez żadnego ze swych konkurentów.

W kategorii 350 ccm Krzysztof Brun powtórzył swój sukces z ubiegłego roku, lecz przyszło mu to z większą trudnością, gdyż zagrażali mu poważnie Żymirski i Kuśnierek i do końca nie było wiadomo, który z nich zdobędzie mistrzowską szarfę. W rezultacie zwyciężył Brun, mając równą ilość punktów z Żymirskim, lecz o jeden złoty medal więcej, co w tym wypadku decydowało o tytule.

Jerzy Jankowski posiadacz 2 tytułów mistrzowskich w wyścigach, udowodnił, że jest również doskonałym raidowcem, zdobywając trzeci tytuł mistrzowski w kategorii 250 ccm. Wygrał on bez zastrzeżeń 3 eliminacje, a tylko na Raidzie Tatrzańskim pojechał nieco gorzej.

Rewelacją Raidu Tatrzańskiego był jego indywidualny zwycięzca R. Żurawiecki startujący również w kategorii 250 ccm, który w tym sezonie jeździł bardzo ambitnie i gdyby nie defekt podczas motocrossu, to walka o tytuł między Żurawieckim a Jankowskim byłaby bardziej zacięta.

W kategorii 125 ccm poprzez wszystkie eliminacje trwała walka pomiędzy Puziem, Grabiańskim a Płocickim. W wyniku IV eliminacji Mistrzostwo Polski zdobył Puzio, pomimo, że na mecie motocrossu pierwszy był Płocicki.

Za plecami mistrzów i wicemistrzów rozgrywała się podczas wszystkich imprez raidowych zacięta walka o punktowane miejsca, z której często wychodzili zwycięsko zawodnicy młodzi, jeżdżący niekiedy dopiero I sezon.

ELIMINACJE WYŚCIGOWE

Wyścigi motocyklowe są najsłabszą stroną naszego sportu motorowego. Składa się na to kilka przyczyn. Do najważniejszych należą: mała ilość sprzętu i znikoma ilość spotkań międzynarodowych.

Mała ilość sprzętu wpływa na to, że od kilku lat w sprawozdaniach z wyścigów motocyklowych spotykamy niestety stale te same nazwiska. Ponieważ sprzętu jest mało, więc jeżdżą na nim oczywiście tylko najlepsi, a dla tych, którzy chcieliby uczyć się na porządnym sprzęcie, pozostają mniej lub więcej udane przeróbki motocykli zwykłych na „wyścigowe". Ponieważ w porównaniu z motocyklami wyścigowymi wszystkie „przeróbki" nie mają nic do powiedzenia, stworzyła się sytuacja, że na przykład w kategorii 500 ccm ściga się stale 5 lub 6 zawodników, a inni, jeżeli nawet jeżdżą na wyścigach w kategorii motocykli sportowych, nie mają możliwości bezpośredniego zetknięcia się z czołówką i ewentualnego nawiązania z nią walki. Natomiast motocykle wyścigowe, służące już od kilku sezonów naszym czołowym zawodnikom są w porównaniu z zagranicą o wiele za wolne i startując na nich w konkurencji międzynarodowej motocykliści polscy stoją zawsze już na z góry straconej pozycji.

Przechodząc do eliminacji wyścigowych mistrzostw Polski należy, stwierdzić, że minęły one bez większych sensacji.

W kategorii 125 ccm bezkonkurencyjnym był Jerzy Jankowski na SHL-u. Wygrał on 3 eliminacje, zdobywając mistrzostwo Polski. Nie miał więc potrzeby jechać w czwartej i pożyczył SHL-a St. Brunowi, który udowodnił raz jeszcze, że SHL-ka jest najszybszą 125-ką.

W kategorii 250 ccm zacięta walka toczyła się pomiędzy Markowskim, Wyporkiem a Kupczykiem. Podczas ostatniej eliminacji wygrał jeżdżący w tym sezonie bardzo pewnie i z dużym szczęściem, choć na nieco wolniejszym motocyklu Kupczyk CWKS, zdobywając tym samym tytuł wicemistrza Polski w kategorii 250 ccm. Mistrzem został Wyporek Ogniwo — W-wa, a Markowski na skutek uszkodzenia motocykla IV eliminacji nie ukończył.

W kategorii 350 ccm mistrzostwo Polski zdobył Jerzy Jankowski CWKS udowadniając, że jest najwszechstronniejszym polskim motocyklistą, gdyż trzech mistrzostw w jednym sezonie nie zdobył jeszcze nikt w historii naszego sportu motorowego.

W kategorii 500 ccm mistrzowską szarfę zdobył St. Brun — Ogniwo W-wa, wygrywając dwie eliminacje, a w eliminacji szczecińskiej zajmując drugie miejsce za Markowskim.

Podczas IV eliminacji w kategorii 500 ccm rozegrała się zacięta walka pomiędzy Dąbrowskim, Markowskim a Żymirskim, z której zwycięsko wyszedł Markowski, zdobywając pierwsze miejsce, tytuł mistrza Warszawy i wicemistrzostwo Polski. Żymirski wyścigu nie ukończył, na skutek uszkodzenia skrzyni biegów.

Czwarta eliminacja do wyścigowych mistrzostw Polski zakończyła bogaty sezon motorowy 1951 roku.

EDWARD KOSTRZYCO

Jerzy Jankowski (CWKS) na trasie II etapu Raidu Tatrzańskiego. Fot. — Perzyński



Andrzej Kwiatkowski (CWKS) w pełnym tempie na trasie I etapu.





Leonid Szczerbakow w trójskoku na ostatnich Międzynarodowych Mistrzostwach Lekkoatletycznych Rumunii, w których skokiem 14,95 zajął pierwsze miejsce.

SPORTOWIEC radziecki

LEONID Szczerbakow leżał w szatni i odpoczywał przed zawodami. Za chwilę defilada, nie weźmie w niej udziału — trójskok na początku programu — musi więc oszczędzać siły. Lecz, gdy usłyszał pierwsze dźwięki uroczystego marsza, nie wytrzymał i narzuciwszy na treningowy kostium płaszcz, wyszedł. Stanął przy samym wyjściu z tunelu, skąd doskonale było widać stadion, ozdobiony barwnymi flagami narodowymi dwudziestu jeden państw biorących udział w mistrzostwach Europy w lekkiej atletyce...

Jedna po drugiej wychodzą na tor delegacje sportowe. Leonid spodziewał się zobaczyć uroczysty marsz, mocny sportowy krok. Przeszli już Anglicy, Belgowie, Holendrzy, Norwegowie, Finowie, Szwedzi, a defilada przypominała raczej bezładny, hałaśliwy tłum, niż marsz sportowców. Ani postawy, ani składu, ani rytmu. I raptem zza zakrętu ukazała się czerwona jedwabna chorągiew, zatknięta na długim drzewcu. Niósł ją w wyciągniętych rękach Aleksander Kanaki. W zwartych szeregach, w granatowych kostiumach, z białymi literami SSSR na piersiach, wyszli na boisko sportowcy radzieccy. Szli z dumnie podniesionymi głowami, w równych jak struna szeregach, rytmicznie wybijając krok. Trybuny zahuczały, rozległy się oklaski. Na trybunie północnej, gdzie zajmowała miejsca bogata publiczność i Amerykanie, oklaski były już bardziej wstrzemięźliwe, ale w miarę jak posuwał się rozwiany na wietrze czerwony sztandar, oklaski i okrzyki wzmagały się. To ludzie pracy, ludzie prości, pragnący pokoju, gorąco i z zachwytem witali wysłańców kraju, który stoi na czele walki o pokój.

MINUTY PRZED WALKĄ

Leonid wrócił do rozbieralni, położył się i zamknął oczy. Trzasnęły drzwi. Do pokoju weszli koledzy.

— Deszcz zaczął padać — powiedział jeden z nich.

— Czy duży ?— z niepokojem zapytał Leonid.

— Ulewa. Miękki tor zupełnie się rozpłynie.

— To źle — odezwał się Leonid — mimo to musimy wygrać.

Wkrótce deszcz przestał padać, woda wsiąkła i zawody się rozpoczęły. Weszli na start miotacze, wystartowali maratończycy. Sędzia wyprowadził już zawodników do trójskoku. Leonid przysiadł na ławce, zasznurował pantofle i spróbował tor. Biec było trudno: kolce grzęzły, grunt usuwał się spod nóg. Czekając na swoją kolej, Leonid uważnie obserwował pozostałych skoczków.

Interesowali go specjalnie Szwed Amon — zwycięzca Olimpiady i Fin Rautio — mistrz Europy.

— Dobrze skaczą — powiedział do siebie. — No cóż, będzie walka...

Czekał na tę walkę. Zwycięstwo jest potrzebne nie dla własnej sławy. O własnym powodzeniu najmniej teraz myślał Szczerbakow. Wiedział on, że jego zwycięstwo potrzebne jest całej drużynie, że jego zwycięstwo da sławę Ojczyźnie. Dlatego powinien być pierwszy, dlatego ma taką tremę, niepokoi się nie tylko o siebie, ale i o Annę Andrejewą, która stoi obok z kulą w ręku, i o najmłodszą w drużynie Galę Zybiną, która szykuje się do rzutu oszczepem, i o Feodozija Wanina, który teraz biegnie poza stadionem w trudnym maratonie, o wszystkich swoich kolegów.

— Szczerbakow!

Leonid drgnął. Przecież czekał na tę chwilę, zdawało się, że był gotów do niej. Serce raptem zaczęło bić gwałtownie, a nogi odmówiły posłuszeństwa.

PIERWSZY SKOK

Walcząc z tremą podchodzi do znaku na rozbiegu. Po mokrej ziemi przebiegło już jedenastu skoczków. Ostre kolce zupełnie już rozkopały ziemię. Postał chwilę bez ruchu, zmusił się do większego spokoju, pochylił się i rozpoczął rozbieg. Czy dlatego, że w miękkim gruncie grzęzły kolce, czy z powodu tremy, a najprawdopodobniej dla obu tych powodów, zgubił swój zwykły rytm. Odbił się, skoczył i poczuł, że noga głęboko ugrzęzła w ziemię. Stracił przez to szybkość. Z wysiłkiem wykonał drugi element — krok i wreszcie z trudem zakończył trójskok. Na wieży, z której sędziowie podawali kolejne wyniki, ukazały się cyfry: 14 m 10 cm.

Leonid spojrzał i zasępił się: tak źle dawno nie skakał. Usiadł na ławce, wziął drewienko i zaczął zeskrobywać z kolców błoto. Był przygnębiony. Wszyscy liczyli na niego. Za każdym razem, gdy mowa była o mistrzostwach Europy, wróżyli mu pewne zwycięstwo i nie bez powodów. Przed miesiącem, na zawodach mistrzów Związku Radzieckiego pobił od razu dwa rekordy: krajowy i europejski. Wynik — 15 m 59 cm — o 7 centymetrów przewyższał oficjalny rekord Europy należący do Fina Rajsari. W trzy dni później Szczerbakow poprawił wynik o 11 cm. Był to tego roku najlepszy wynik w świecie. I oto teraz takie niepowodzenie.

Myśli te przerwał głos sędziego. Szczerbakowa wezwali do drugiej próby. Na wieży ukazuje się nowy wynik — 14 m 48 cm.

— Nieco lepiej, ale jeszcze za mało — myśli Szczerbakow. I w tym momencie rozlega się Hymn Związku Radzieckiego. Na główny maszt wciągają czerwoną chorągiew, pod którą stoi Anna Andrejewa — zwyciężczyni w pchnięciu kulą. Pierwsze zwycięstwo na tych zawodach.

Leonid zamarł. Ojczyzny hymn, tu taj na obczyźnie, brzmi niezwykle uroczyście, wypełnia serce dumą, dodaje nowych sił i pewności.

FINAŁ

Rozpoczęły się skoki finałowe. Szczerbakow, przyzwyczaiwszy się do miękkiego gruntu, odnalazł swój zwykły rytm. Biegnie o wiele szybciej i pewniej, silnie odbija się i... wynikiem 14 metrów 82 centymetry wysuwa się na pierwsze miejsce. Ale triumfować jeszcze za wcześnie, wie dobrze, że Rautio i Amon nie poddadzą się bez walki. Szykując się do przedostatniego skoku, Leonid nie patrzał jak skaczą jego rywale. I raptem rozległy się oklaski i okrzyki na trybunach. Szczerbakow spojrzał na wieżę — 14 m 96 cm. To skoczył Rautio... Finowie obejmują rodaka. Zadowolony uśmiecha się, ściska ręce, kłania się. — Czy nie za wcześnie? — myśli Szczerbakow.

...I znowu biegnie po miękkiej dróżce. Tak samo, jak za pierwszym razem, grzęzną kolce, grudy błota lecą spod nóg, ale Leonid tego już nie widzi. Nie ma teraz dla niego trudności. Właśnie teraz, kiedy rozstrzyga się los pierwszeństwa — nikt nie mógł skoczyć dalej. Nikt!

Coraz szybszy i szybszy rozbieg. Szczerbakow swobodnie dobiega do progu, energicznie odbija się i czuje silny ciąg do przodu. Leci, starając się wyciągnąć każdy krok i wreszcie ląduje przy wybuchu oklasków: na wieży ukazuje się wynik— 15 metrów 39 centymetrów. Ten skok zadecydował o zwycięstwie.

×

Tej nocy długo nie mógł zasnąć. Leżał wsłuchując się w nocne szmery, równe oddechy śpiących kolegów i sięgał myślą do przeszłości. Do przeszłości zupełnie niedawnej...

REGATY NA DWORZE PIOTRA WIELKIEGO



Na zdjęciu leningradzka wioślarka Kretowa pilnie szlifuje swą formę pod bacznym okiem swego kolegi z fabryki Krasilnikowa.

Pierwsze zawody wioślarskie odbywają się w starożytnym Egipcie — wyścigi wielowiosłowych galer na rzece Nilu. Później takie „regaty" organizuje Rzym. Cesarz Kaligula posiadał nawet na jednym z jezior, w pobliżu Rzymu, sześć specjalnych wyścigowych galer urządzonych z ogromnym przepychem. Wyścigi tych galer były najbardziej ulubioną rozrywką tego władcy.

Te starożytne zawody nie miały nic wspólnego ze sportem. Wiosłowali niewolnicy pracujący pod batem dozorcy, a właściciele galer, bogaci patrycjusze, chwalili się przed cesarzem ich szybkością.

Początków nowoczesnego sportu wioślarskiego należy szukać w pierwszych latach XVIII wieku w Rosji. Na tron rosyjski wstępuje Piotr Wielki (1682 — 1725). Nowy władca przed wstąpieniem na tron podróżuje incognito po całej Europie. Przez parę lat pracuje jako zwykły cieśla - szkutnik w stoczniach holenderskich, w których poznaje budownictwo okrętów i szalup morskich. Piotr Wielki w 1703 roku zakłada nową stolicę Rosji Petersburg (obecnie Leningrad). Z dawnych wędrówek pozostało mu zamiłowanie do szkutnictwa. Pod kierunkiem cesarza i przy jego współudziale wybudowano kilka łodzi jednoosobowych, dwuwiosłowych, kształtem zbliżonych do dawnych szalup holenderskich tylko znacznie mniejszych i zgrabniejszych.

Na tych łodziach odbywają się na jednym z kanałów rzeki Newy w Petersburgu pierwsze nowoczesne regaty. Wioślarzami są członkowie dworu cesarza i uczniowie świeżo założonego korpusu kadetów — arystokracja rosyjska. Zwycięzcy otrzymali ówczesnym zwyczajem wstęgi i specjalne medale z portretem cesarza.

Nowa „zabawa dworu" bardzo się podobała. Zaczęto ją szybko naśladować. Małe zwrotne łódeczki zjawiają się prawie we wszystkich miastach położonych nad rzekami. Szczególnie wiele jest ich nad Wołgą. Jeździ na nich mieszczaństwo i zwykły lud. Do dziś dnia ten rodzaj łodzi i zawodów wioślarskich utrzymał się w Rosji bez żadnych prawie zmian. Jest on w ZSRR bardzo popularny i otoczony opieką państwa jako osobna dyscyplina sportu — „ludowe wioślarstwo" (narodnaja grebla) w przeciwieństwie do wioślarstwa na łodziach sportowych zwanych tam „akademickie wioślarstwo" (akademiczeskaja grebla).

Wyjaśniamy, że tak często spotykane w prasie polskiej wzmianki o „akademickich wioślarskich mistrzostwach ZSRR", są normalnymi mistrzostwami wioślarskimi ZSRR, lub mistrzostwami republik związkowych. Mistrzostwa akademickie — bo i takie odbywają się w ZSRR, nazywają się tam albo „mistrzostwami szkół wyższych" albo „studenckimi mistrzostwami" (studenczeskaja akademiczeskaja grebla).

Drugim krajem, w którym nieco później rozwinęło się nowoczesne wioślarstwo, była wyspiarska Anglia. W tym czasie w Londynie były zaledwie dwa mosty. Cała komunikacja przez rzekę odbywała się przy pomocy promów i łodzi przewoźników. Przewoźnicy na przystaniach głośnym krzykiem zachwalali swoje łodzie jako najszybsze w Londynie.

W 1715 roku popularny aktor londyński Dogget, słysząc te okrzyki wpadł na pomysł urządzenia specjalnego wyścigu przewoźników, który wykazałby naprawdę czyja łódź jest najszybsza. Ofiarował on dla zwycięzcy specjalną mundurową kurtkę i wstęgę z metalowym szyldzikiem. Niestety nowy ten sport stał się natychmiast zabawą arystokracji, ona tylko mogła pozwolić sobie na kosztowny sprzęt... .

Nowy sport przyjmuje się bardzo szybko w Anglii. Obok jedynek pojawiają się łodzie wielowiosłowe: dwójki, czwórki, ósemki a nawet dwunastki. Te ostatnie jednak okazują się zbyt długie, trudne w konstrukcji i niebezpieczne, grożą bowiem załamaniem na fali. Biegi „dwunastek" utrzymały się najdłużej w Petersburgu, bo aż do pierwszej wojny światowej (1914). Ewolucja w budowie łodzi zatrzymuje się ostatecznie na „ósemce".

W 1836 roku sport wioślarski przedostaje się także do Niemiec. W Hamburgu powstaje pierwszy klub wioślarski „Der Hamburger Ruder Klub". W kilka lat później powstają stowarzyszenia wioślarskie we Francji i Belgii.

W Polsce pierwszy klub wioślarski zawiązuje się w Warszawie w 1878 roku (Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie). W dwa lata później powstaje Płockie Towarzystwo Wioślarskie, a w 1886 roku Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie. W tym samym roku powstają też kluby w Krakowie i w Łomży.

W 1893 roku założona zostaje najwyższa władza wioślarzy — Międzynarodowa Federacja Wioślarska (FISA), a w rok później rozegrano pierwsze regaty o mistrzostwo Europy.

Równolegle do rozwoju i popularności wioślarstwa szedł i rozwój łodzi sportowych. W 1843 roku, na regatach w Hamburgu pojawia się pierwsza łódź z odsadniami. Anglik Mat Taylor skonstruował w 1857 roku łódź bez kila zewnętrznego, zastępując klepki cienkim, trzymilimetrowym fornierem.

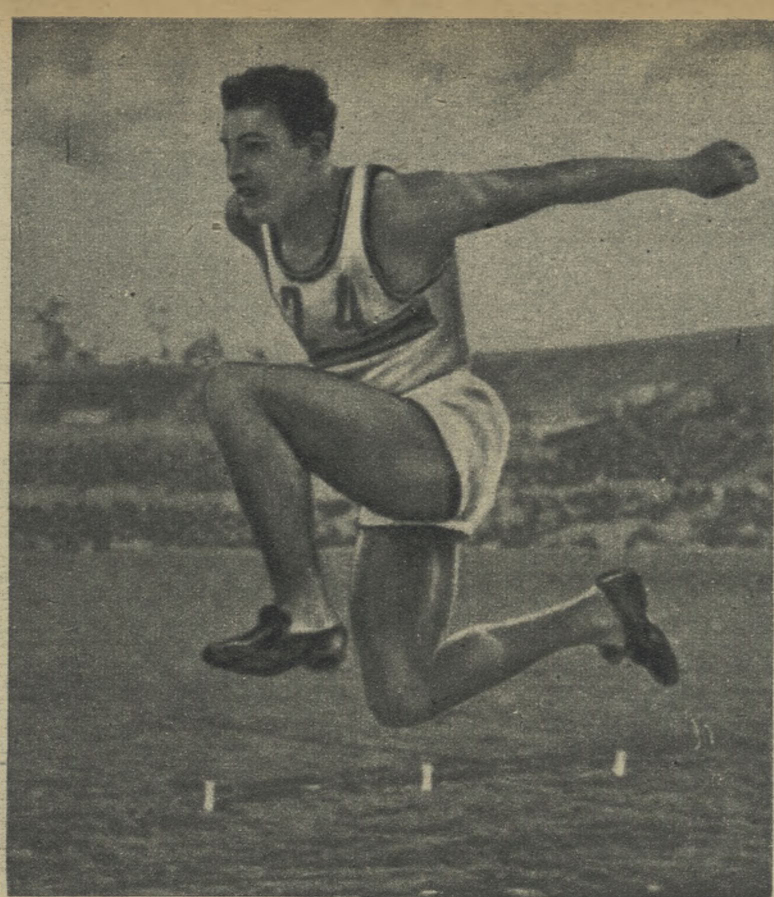
Wreszcie w 1872 roku nieznany stolarz angielski wynalazł ruchomy wózek. W ten sposób do pracy na wiośle wciągnięte zostały poza rękoma i korpusem również i nogi. Stocznia Phelbsa w Putney pod Londynem pierwsza konstruuje nową ósemkę z ruchomymi siodełkami. Żadna angielska osada nie chce na niej jednak jeździć, na żadne regaty nie przyjmują zgłoszenia takiej łodzi. Wioślarstwo angielskie — to wówczas już prawie wyłączna rozrywka dla arystokracji. Konserwatyzm i zacofanie tych kół nie pozwala im na przyjęcie tak rewelacyjnej nowości, jaką jest ruchome siodełko.

Zrozpaczony Phelbs szuka więc pomocy tych, którzy pierwsi zaczęli w Anglii wiosłować — przewoźników londyńskich. Kompletuje osadę, sam ją trenuje i wreszcie, po wielu perypetiach, udaje mu się zgłosić ją do „Królewskich Regat w Henley". Wyśmiewani robotnicy dystansują na nowej łodzi swoich arystokratycznych przeciwników, wygrywając najważniejszą nagrodę „Grand Challenge Cup". Ten jednak sukces zdecydował o losach osady — zamknięto jej całkowicie drogę do dalszych startów.

Walka o postęp w wioślarstwie nie została jednak zakończona z chwilą wprowadzenia ruchomego siodełka. Pozostała znacznie ważniejsza sprawa — sprawa wioślarstwa kobiecego i dopuszczenia go do Mistrzostw Europy i na Olimpiadę. Zacofanie i konserwatyzm rządzi do dziś dnia w Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej, mechaniczna większość składająca się, z przedstawicieli państw kapitalistycznych, aż do tej pory utrąca stale wszystkie wnioski żądające równouprawnienia kobiet także i w wioślarstwie.

Ciągle jeszcze istnieje paradoks, że kobieta, która obsługuje dziś wielkie maszyny, kieruje traktorem, czy nawet jak to pokazała ostatnia wojna, z karabinem w ręku walczy o wolność swego kraju — nie ma prawa startu w Mistrzostwach Europy i na Olimpiadzie.

J. KORYCKI



Tu ustanawia rekord ZSRR i Europy — 15,76.

PRZED CZTEREMA LATY

Młody żołnierz Armii Radzieckiej, po raz pierwszy poszedł na Moskiewski Stadion „Dynamo". Zaciągnął go tam towarzysz broni, mistrz sportu, Dymitry Cyba. Cyba już nie raz namawiał go do pójścia na stadion, na trening lekkoatletów, lecz Leonid stale odmawiał.

Cyba był uparty. Już oddawna przyglądał się wysokiemu, pięknie zbudowanemu młodzieńcowi, szybkiemu i zręcznemu. Na ćwiczeniach gimnastycznych Szczerbakow wyróżniał się jaskrawo, szybko wszedł w życie sportowe oddziału i brał udział we wszystkich sportowych imprezach. Cyba postanowił wprowadzić go na trening centralnej sekcji lekkoatletów „Dynamo": niech zobaczą doświadczeni trenerzy, niech wypowiedzą swoje zdanie.

Tego dnia znów zaproponował Leonidowi:

— Chodź na stadion, tam nasi przygotowują się do mistrzostw Europy.

— Do mistrzostw Europy? — zapytał Szczerbakow. — To ciekawe, chodźmy, zobaczymy...

A wieczorem, gdy wracali do domu, Leonid z zachwytem mówił do przyjaciela:

— Gdybym mógł tak biec jak Karakułow. Lecz ja biegnę 100 metrów w dwanaście sekund...

— Czy myślisz, że on tak od razu zaczął biegać? Czy wiesz jak on trenuje? — I Cyba opowiedział jak trudna była droga do mistrzostwa Karakułowa, jak trenują inni mistrzowie.

— Jeżeli będziesz tak pracować, być może i ty osiągniesz podobne wyniki.

Leonid zamyślił się.

— Czy weźmiesz mnie następnym razem na trening?

— Z przyjemnością!

PO DYSKU I KULI — TRÓJSKOK

Szczerbakow długo nie mógł się zdecydować, co ma trenować, chciał i biegać tak, jak Karakułow, i skakać w dal, jak skacze Siergiej Kuźniecow. Próbował rzucać dyskiem i kulą. Ale coraz częściej zatrzymywał się na dróżce, gdzie ćwiczyli trójskok. I za każdym razem miał coraz większą ochotę spróbować swych sił. Pewnego dnia zdecydował się. Wydawało mu się, że każdy skok powinien być nie krótszy od pięciu metrów, ale gdy je wymierzyli, okazało się, że tylko pierwszy skok był długości pięciu metrów, drugi — trzy, a trzeci — 4 metry.

— Dwanaście metrów, jak na pierwszy raz, to nieźle — powiedział trener.

Upłynęły dwa tygodnie. Szczerbakow trenował intensywnie i robił znaczne postępy. Przyjęli go do sekcji lekkoatletycznej. Na zawodach skoczył 13 metrów 78 cm. Dla nowicjusza był to wspaniały wynik. Trójskok stał się sportową specjalnością Szczerbakowa.

Na treningach dokładnie opracowywał rozbieg, dążył do mocnego odbicia, starał się, by wszystkie ruchy były nieskrępowane, niewymuszone.

Latem 1948 r. na mistrzostwach Związku Radzieckiego zajął drugie miejsce skokiem ponad 14 metrów.

Jednak uczucie niezadowolenia nie opuszczało Szczerbakowa. Wiedział on, że skok jego jest jeszcze daleki do doskonałości. Szczególnie krytycznie oceniał pierwszą część trójskoku — odbicie, najbardziej trudne i odpowiedzialne.

OZOLIN

Szczerbakow zwrócił się o pomoc do zasłużonego mistrza sportu Ozolina, jednego z najlepszych specjalistów w skokach. Ozolin powiedział: przede wszystkim należy wzmocnić prężność i siłę nóg, a jednocześnie pracować nad techniką skoku i nad szybkością rozbiegu. Trening był tak zaplanowany, że większą część czasu przeznaczono nie na sam trójskok, ale na ćwiczenia odbicia. Płynął czas i Leonid czuł, że nogi jego stają się coraz silniejsze, że odbija się od ziemi jak gumowa piłka.

Gdyby przed dwoma jeszcze laty powiedział Szczerbakowowi, że można przeskakać na jednej nodze sto metrów, a później zrobić po 90 przysiadów na każdej nodze i jeszcze wziąć się do skakanki, uśmiechnąłby się tylko: „To jest niemożliwe, nogi nie wytrzymają".

A trener stale zwiększał ilość ćwiczeń w skokach, których ilość dochodziła do sześciuset, podczas jednego treningu. Ozolin pomógł swemu uczniowi zrozumieć najważniejsze: mechanikę skoku. Dzięki niemu Szczerbakow zrozumiał, że trójskok, to nie jest po prostu suma długości wszystkich trzech jego części, że tajemnica wyniku polega przede wszystkim na dokładnym i prawidłowym obliczeniu, na umiejętnym wykorzystaniu szybkości rozbiegu i odbicia się, na umiejętności stworzenia dodatkowego ciągu i maksymalnego zwiększenia trzeciego skoku, dzięki zgodnym ruchom rąk, nóg i ciała.

Teraz o wiele pewniej wychodził na start do skoku, o wiele lepsze osiągał wyniki.

We wspólnej pracy krzepła przyjaźń ucznia i nauczyciela. Ozolin stał się doradcą Leonida nie tylko w sprawach treningu sportowego. Ze wszystkimi osobistymi sprawami Szczerbakow zwracał się do trenera. Za poradą Ozolina zaczął pracować z grupą młodych lekkoatletów i wstąpił do wyższej szkoły mistrzów przy Instytucie Wychowania Fizycznego. W bogatej bibliotece Ozolina Leonid znajduje wszystkie niezbędne książki dla swego sportowego przygotowania. Ozolin pomaga mu w rozwiązywaniu trudnych zagadnień, jak również uważnie śledzi postępy Szczerbakowa w nauce i na boisku.

Stały, systematyczny i wszechstronny trening wysunął Szczerbakowa do rzędu najlepszych skoczków świata.

×

...Leonid wysuwa rękę i bierze ze stolika małe pudełeczko. Otwiera je i długo patrzy na złoty medal mistrza Europy 1950 r.

To jest jego prezent dla Ojczyzny i Komsomołu, które go wychowały. Jego pierwszy prezent.

(WUKA)

JESIENNE „ZAMKI NA LODZIE" NASZYCH ŁYŻWIAREK



Płynne i pełne harmonii ruchy, które widzimy u zawodniczek i zawodników jazdy figurowej na lodzie, wymagają bardzo precyzyjnego i uciążliwego całorocznego treningu.
Na zdjęciu kulisy letniej zaprawy naszych czołowych łyżwiarzy. Noga musi być idealnie prosta, a tego trzeba się nauczyć jeszcze latem (a przynajmniej jesienią...). Demonstruje Bursche-Lindner.

Gorąco, to za słabe określenie. Po prostu żar... Słupek rtęci wskazuje 38°. Na centralnym korcie CWKS uwijają się sylwetki koszykarek. Spartakiada.

— Jest! Jest! Siedzi! Radość zapanowała wśród kibiców „Ogniwa".

— Nie wiecie kto zdobył kosza?— zapytuje mnie sąsiad z prawej strony.

— Oczywiście, że wiem. Nie poznajecie? To przecież zasłużona mistrzyni sportu, najszybsza kobieta na łyżwach, Jadwiga Głażewska.

— Lody! Lody! — usłużnie proponuje chłopiec, uginający się pod ciężarem skrzynki. I tak mimo pogody sprzyjającej raczej do rozmów o pływaniu czy żeglarstwie, wywiązała się dyskusja o sporcie łyżwiarskim.

— Właśnie są w Zakopanem. Kadra Narodowa od 18-go września rozpoczęła dwutygodniowy obóz kondycyjny.

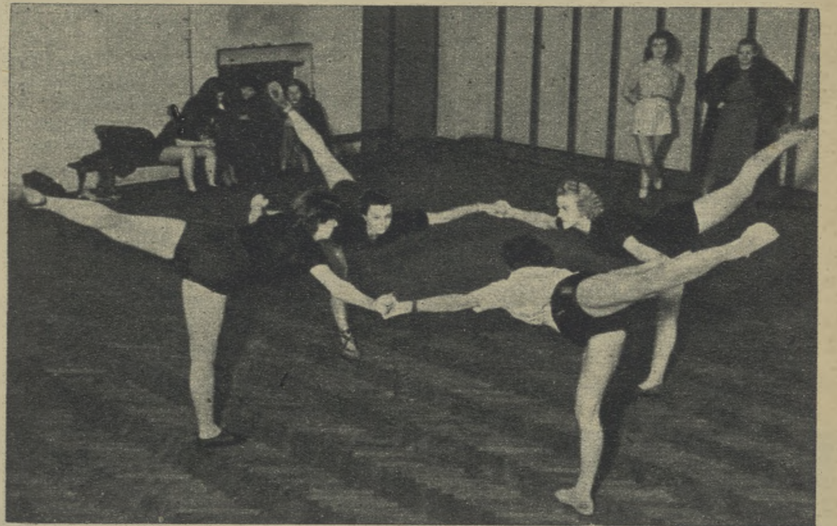
— A ćwiczenia, czy odbywają razem?

— Nie — szybkobiegacze mają bardziej forsowne marsze, biegi, gimnastykę. Figurowi też odbywają marsze, ale krótsze, gimnastykę lżejszą, a poza tym balet i plastykę.

Łyżwiarze figurowi już wkrótce rozpoczną treningi na Torkacie, bo niestety warszawskie sztuczne lodowisko ma być uruchomione dopiero w 1952 roku. „Szybcy" muszą z konieczności czekać na mróz.

— Czy w ogóle polscy łyżwiarze mają obecnie „czego szukać" na arenie międzynarodowej?

— Trudno odpowiedzieć na to pytanie, szczególnie jeżeli chodzi o łyżwiarstwo figurowe. Nie było bowiem po wojnie żadnych kontaktów międzynarodowych, które dałyby materiał porównawczy. O postępach światowego łyżwiarstwa dowiadujemy się z pism i filmów. Mało mogą z tego skorzystać zawodnicy i arbitrzy, gdyż uczyć się można tylko na obserwacjach, lub w bezpośredniej walce. Nie było u nas również trenerów zagranicznych.



Na razie uczymy się „na stojąco", ale jeszcze piękniej wykonamy to w ruchu na lodzie.

— To słuszne — zauważył ktoś — że Głażewska już dziś myśli o kondycji na zimę i uprawia inne sporty.

— Tak, to słuszne, że dzisiejsi sportowcy nie ograniczają się do jednej dyscypliny, lecz szukają sportów dopełniających, które by przyczyniły się do jak najwszechstronniejszego rozwoju mięśni i utrzymania kondycji przez okrągły rok.

Jeżeli chodzi o łyżwiarzy, to z nastaniem wiosny po pracowicie spędzonym sezonie zimowym tylko przez kilka tygodni odpoczywają, a później zabierają się do innych sportów.

— A jakie sporty najbardziej odpowiadają łyżwiarzom?

— Nie wiem o których łyżwiarzy pytacie, czy szybkobiegaczy czy figurowych? Pierwsi powinni i najchętniej uprawiają biegi i kolarstwo. Przykładem mogą tu być „włókniarze", którzy są wyczynowcami w zimie na łyżwach — w lecie na rowerze. Drudzy, tzw. figurowi — pływanie, szczególnie stylem klasycznym, tenis i koszykówka. Na przykład zawodnicy „Stali" katowickiej otrzymali do swej dyspozycji kort i sprzęt tenisowy i przez całe lato grali w tenisa. Łyżwiarki CWKS dużo pływały i ćwiczyły balet w teatrze WP. Doskonale wykazali swą wszechstronność łyżwiarze tak szybcy jak i figurowi, przy zdawaniu norm na SPO, przekraczając o wiele wymagane minima.

— Podobno łyżwiarze mieli już jakiś obóz?

Rozmyślałam później nad zagadnieniem poruszonym przez mojego rozmówcę.

Skąd się wzięła ta utrzymująca się uporczywie opinia o niezwykle niskim poziomie łyżwiarstwa figurowego? Opinia niezbyt dokładnie przemyślana, a w każdym razie, na niczym nie oparta, gdyż łyżwiarzom nie dano okazji do wykazania umiejętności w bezpośrednich spotkaniach.

Szkoda, że w Akademickich Mistrzostwach Świata w Poiana — Stalin nie było polskich łyżwiarek Bursche - Lindner i Dąbrowskiej Hanny, gdyż dałoby to materiał klasyfikacyjny. Przypuszczam, że nie znalazłyby się one dalej jak na 4, 5 miejscu. W każdym razie na pewno nie wypadłyby gorzej np. od naszych piłkarzy w spotkaniach międzynarodowych...

Może zbliżający się sezon będzie pod tym względem pomyślniejszy dla polskich łyżew.

KRYSTYNA WOLSKA
zawodniczka w jeździe figurowej i szybkiej

DWIE TWARZE ZACHODNIEGO SPORTU

Dziś nie są sławni. Ich mięśnie, młodość i zdrowie nie są jeszcze towarem, na którym mogłaby zarobić... FIRMA. Po rozegranym meczu toaletą dla nich jest rynsztok...





Temu się udało. Ten się już wybił. Tego warto kupić! Jego zwycięstwo przyniesie FIRMIE nowe miliony. Warto więc słuchać, warto roztoczyć „matczyną troskę". Gdy potrzebny doping, nawet tusza i słońce nie są przeszkodą. FIRMA dobrze opłaci pot tych grubasów, jeśli kupiony kolarz wywalczy dla nich upragnione zwycięstwo...

DROGA ALPINIZMU RADZIECKIEGO — DROGA SUKCESÓW

W Związku Radzieckim już w r. 1919 stworzono Najwyższą Radę Kultury Fizycznej. Wprawdzie były to czasy niezwykle ciężkie dla młodego państwa walczącego z obcą interwencją, głodem i nędzą, i wówczas jeszcze wielu ludzi myślało, że kultura fizyczna jest zbytkiem. Lenin mówił, że połączenie pracy zawodowej z nauką i kulturą fizyczną jest nie tylko metodą zwiększenia powszechnej wytwórczości, lecz również sposobem wychowania wszechstronnie rozwiniętych ludzi.

Wśród innych gałęzi kultury fizycznej i sportu dość wcześnie zwrócono uwagę w Związku Radzieckim na wysokie wartości alpinizmu. Ale alpinizm radziecki trzeba było zbudować od podstaw, niemal z niczego. Alpinizm rosyjski sprzed Rewolucji Październikowej był bowiem uprawiany przez bardzo nielicznych ludzi i stał na ogół na niewysokim poziomie. Nowe warunki społeczne wymagały też zupełnie innego podejścia do zagadnienia. Trzeba było wypracować nowe metody, nie mając odpowiednich wzorów w alpinizmie reszty świata i stworzyć kadry pierwszych radzieckich alpinistów i instruktorów.

MASOWOŚĆ I WYCZYN

Rozwój alpinizmu radzieckiego — podobnie jak rozwój kultury fizycznej i sportu w ogóle w Związku Radzieckim — został zaplanowany w dwóch zasadniczych kierunkach. Po pierwsze postanowiono uczynić z alpinizmu sport masowy. Drugim celem było zdobycie w tej dziedzinie jak najlepszych wyników sportowych. Oba zaplanowane cele zostały osiągnięte.

O masowym charakterze alpinizmu radzieckiego, świadczą dziś tysiące rzeczywistych (egzaminowanych) alpinistów, dziesiątki stałych obozów górskich, częste wejścia wielkich grup alpinistów na łatwiejsze wprawdzie, ale najwyższe szczyty Kaukazu, zbiorowe wykonywanie zakreślonych zadań, nawet najcięższych, przez wielkie zespoły alpinistyczne, alpiniady Związków Zawodowych, setki zdobywanych szczytów w różnych pasmach górskich Europy i Azji.

O bardzo wysokim poziomie sportowym alpinizmu radzieckiego, świadczą wyczyny kwalifikujące do najwyższej klasy światowej. Zdobyto na Kaukazie, i to wielokrotnie, tak trudne szczyty jak **Dych Tau, Uszba, Szchelda, Dżuguturluczat, Songuti**, i to często ich najbardziej urwistymi ścianami lodowymi. Pięcioosobowy zespół przebył w 20-dniowej wyprawie Wielkie Pasmo Kaukaskie od Szczytu Profsojuzów do Uszby.

W mało zbadanym Pamirze, Transałaju i Tiań Szaniu alpinizm połączony jest z eksploracją. Alpiniści radzieccy zdobyli tam cały szereg szczytów, których wysokość przekracza 6.000, a nawet 7.000 m. Między innymi zdobyli najwyższe wzniesienie Związku Radzieckiego, **Szczyt Stalina** (7.495 m), dalej **Szczyt Lenina** (7.127 m), **Chan Tengri** (6.995 m) i wiele, wiele innych. W zdobywaniu największych olbrzymów górskich Środkowej Azji wzięło w sumie udział ponad stu różnych alpinistów, co świadczy, że nawet na tym najwyższym stopniu umiejętności górskich Związek Radziecki posiada liczną kadrę alpinistów o klasie światowej.

DROGI ROZWOJU

Od narodzin alpinizmu radzieckiego w r. 1923 (wejście grupy prof. Nikoładze na Kazbek (5.043 m) do pierwszego zdobycia Szczytu Stalina (7.495 m) w r. 1933, upłynęło zaledwie 10 lat. W tak krótkim okresie czasu, poza liczną kadrą wyczynową, stworzono tysiączne rzesze alpinistów o przeciętnym poziomie praktycznego i teoretycznego wyszkolenia, wyższym, niż gdziekolwiek indziej na świecie.

Świetny i szybki rozwój alpinizmu radzieckiego powinien ściągnąć baczniejszą uwagę alpinistów polskich na metody i drogi tego rozwoju. Wprawdzie inny teren (niższe i mniejsze góry) nie pozwala na wprowadzenie w Polsce metod radzieckich bez pewnych modyfikacji, ale poza tym metody te okazały się niezwykle korzystne dla rozwoju alpinizmu w ogóle, a w szczególności w krajach o podobnych warunkach społecznych.

Dotychczas alpinizm polski wzoruje się tylko na niektórych cechach alpinizmu radzieckiego, nieraz mało istotnych, a w innych dziedzinach idzie niestety po drodze najmniejszego oporu, za wzorami przedwojennymi, zarzuconymi nie tylko w Związku Radzieckim, ale w ogóle przez lepszych alpinistów całego świata. Jednakże wzorować się można tylko na tym, co się dobrze poznało, a alpinizm radziecki jest wciąż mało znany w Polsce. Zaradzić temu trzeba nie tylko przez lepsze zaznajomienie się z radziecką literaturą alpinistyczną, ale przede wszystkim przez bezpośrednie kontakty alpinistów polskich z radzieckimi. W innych dziedzinach sportu wzajemne odwiedziny dają doskonałe rezultaty. Tego samego potrzebuje alpinizm polski — przeżywający dziś, mimo pewnych osiągnięć organizacyjnych, okres zastoju — jeżeli w części wyczynowej ma dorównać wynikom przedwojennym i je przewyższyć.

WITOLD H. PARYSKI



W górach Kaukazu. Na zdjęciu: przed wejściem w trudny teren instruktor jeszcze raz sprawdza, czy uczestnicy wyprawy prawidłowo związani są liną asekuracyjną.

MOTORY POD LENINGRADEM

Na malowniczych terenach pod Leningradem, odbyły się ogólnokrajowe zawody motocyklowe. Program przewidywał — wyścigi terenowe na sto kilometrów dla mężczyzn i pięćdziesiąt kilometrów dla kobiet. Trasa wyścigów była ciężka. Motocykliści musieli przejechać cztery okrążenia po 25 kilometrów pokonując strome wzniesienia i spadzistości, wąwozy, niespodziewane zakręty, błotniste miejsca, a nawet forsować rzekę.

Zawody rozpoczęły się wyścigami drużynowymi. Dziesiątki maszyn wyrwały się do przodu. W klasie maszyn cięższych (do 750 ccm) walka rozegrała się pomiędzy zawodnikami Rosyjskiej Republiki Federacyjnej, Moskwy i Leningradu. Mistrzostwo drużynowe zdobyli zawodnicy Rosyjskiej Republiki Federacyjnej.

Nie mniej interesujący przebieg miały zawody o mistrzostwa indywidualne. Rozpoczęły się one startem ciężkich motocykli. Na czele wyścigu znalazł się młody zawodnik Pyłajew. Pokonał on trudną stokilometrową trasę w 2 godziny 27 minut 29 sekund i zdobył tytuł absolutnego mistrza Związku Radzieckiego w jeździe na przełaj.

Wśród sportowców w klasie maszyn lżejszych (do 350 ccm) zaciętą walkę stoczyli — moskiewski zawodnik Karol i leningradczyk Kaczurin. Przez trzy okrążenia prowadził Karol, ale na ostatnich kilometrach Kaczurin wyprzedził moskwiczanina i jako pierwszy ukończył stukilometrowy wyścig.

Wśród kobiet tytuły mistrzyni Związku Radzieckiego uzyskały moskwiczanki Ozolina i Michejewa.

Zawody te wykazały nie tylko wysoki poziom motocyklistów, ale i doskonałą jakość radzieckich maszyn.



Mistrz Związku Radzieckiego motocyklista Pyłajew.



Sport motorowy w Związku Radzieckim jest sportem masowym.



Radzieckie motocykle zdały celująco egzamin na bardzo trudnej trasie leningradzkiego rajdu.



Dla radzieckich rajdowców rzeka nie jest przeszkodą do niepokonania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Józef Michel, Turek.

Zdjęcia reprodukowane w „Sportowcu" stają się własnością archiwum redakcyjnego i z tego względu nie możemy ich Wam nadesłać.

Andrzej T. Straszów i E. Z. Nysa.

Z treningami i normami na SPO i BSPO zaznajomicie się, czytając wydawnictwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznej: „Poradnik Organizatora SPO" oraz regulamin „Sprawny do Pracy i Obrony" (Biblioteka Instrukcji i Regulaminów GKKF).

Zygmunt Wójcik, Dąbrowa.

W sprawie Waszej zwróćcie się do Poradni medyczno-sportowej. Adres Sekcji Bokserskiej GKKF: Warszawa, ul. Rozbrat 26. Mistrzem Europy w boksie jest Zygmunt Chychła.

Marian Sołtys, Końskie.

Konkurs, o który pytacie nie został rozstrzygnięty. Organizatorzy jego porozumiewali się bezpośrednio z autorami nadesłanych prac. Zwróćcie się do Wydziału Propagandy GKKF, Warszawa, Al. Róż 7.

Jan Jeżewski, Lipa, pow. Kraśnik oraz T. S. Łódź.

W sprawie projektu kajaka zwróćcie się do Sekcji Kajakowej Waszego zrzeszenia, które mogłoby Wam odpowiedzieć w porozumieniu z Centralą Handlową Sprzętu Sportowego i Szkolnictwa, Warszawa, ul. Mazowiecka 7.

Specjalne zezwolenie na turystykę wodną po Jeziorach Mazurskich nie jest potrzebne. Z przewodników po tych terenach znane nam są wydawnictwa Sp. Wyd. „Kraj": „Pojezierze Augustowskie" i „Olsztyn" oraz prospekty ośmiostronicowe: „Kanał Elbląsko-Ostrudzki" i „Wielkie Jeziora Mazurskie".

W przygotowaniu są przewodniki: „Górskie i nizinne szlaki kajakowe", „Wisłą do Morza" oraz „Pojezierze Mazurskie" 128 str. Broszury te ukażą się w 2 kwartale 1952 r.

TURNIEJE ELIMINACYJNE DO MISTRZOSTW

Eliminacje do mistrzostw świata są już w pełnym toku. W bieżącym roku mają być rozegrane turnieje strefowe na całym świecie. Dotąd znamy wyniki trzech turniejów strefowych, a to w Bad Pyrmont, Mariańskich Łaźniach i Mar del Plata (Argentyna). Dotychczas zakwalifikowało się do półfinału 12 zawodników. Z turnieju w Mar del Plata E. Eliskases i J. Bolbochan. Pierwszy jest Austriakiem, obecnie stale mieszkającym w Brazylii drugi znanym mistrzem argentyńskim. Turniej w Bad Pyrmont wyłonił następującą piątkę: Gligorić, Unzicker, Matanowić, Prins i Golombek, turniej zaś w Mariańskich Łaźniach — Pachman, Szabó, Barcza, Stoltz i Foltys. Nieznane są nam jeszcze nazwiska pozostałych 10 półfinalistów, m. in. pięciu ze Związku Radzieckiego i trzech z północnej Ameryki.

W Związku Radzieckim, który tworzy odrębną strefę, najbliższy championat będzie równocześnie turniejem strefowym, w którym pierwszych pięciu wejdzie do półfinału, dlatego interesującą rzeczą będzie poznać uczestników championatu, by zorientować się w szansach i ewentualnych kandydaturach.

Championat w tym roku będzie rozegrany w listopadzie i wezmą w nim udział bez eliminacji tylko 4 arcymistrzowie, a to mistrz świata Botwinnik, arcymistrzowie Bronstein, Keres mistrz na rok 1950 i Kotow. Pozostali arcymistrze wraz ze zwycięzcami ćwierćfinałów musieli grać w półfinale. Rozegrano cztery takie turnieje eliminacyjne i pierwsi czterej uzyskali prawo uczestniczenia w championacie.

I Turniej — Leningrad.

Tu zwyciężył bezapelacyjnie znakomity arcymistrz W. Smysłow 12½p, drugim był Terpugow 11½, trzecim Moisiejew 11p i czwartym Kopyłow 10½ p. W pobitym polu znaleźli się tacy zawodnicy, jak arcymistrz Bondarewski, Suetin, Kan, Panow. Poza Smysłowem dalsi trzej finaliści to młodzi i utalentowani mistrzowie, którzy jednak mimo częstych niespodzianek prawdopodobnie nie znajdą się wysoko w championacie.

II Turniej — Lwów.

Tu niespodziewanie pierwsze miejsce zajął Sacharow 12½ p wyprzedzając znanych z ostatniego championatu Aronina oraz Simagina 12 p. Ostatnim finalistą jest arcymistrz S. Flohr, który zdobył jednakową ilość punktów z Gusiewem i Mikenasem po 11½ p. Flohr miał jednak lepsze punkty, co zadecydowało o kolejności. W pobitym polu znaleźli się między innymi arcymistrz Ragozin, mistrzowie Boncz-Osmołowski, Wistaneckis, Sokolski, Polak, Konstantinopolski. Należy sądzić, że Flohr i Aronin będą mieli wiele do powiedzenia w finale.

III Turniej — Swierdłowsk.

W tym turnieju walki były niezwykle zacięte, na finiszu wyszedł na pierwsze miejsce mistrz Petrosjan 13½ p. wyprzedzając o pół punktu znanego z turnieju w Szczawnie-Zdroju Hellera 13 p. Trzecią i czwartą nagrodę podzielili Awerbach i arcymistrz Bolesławski po 12 p. Na dalszych miejscach uplasowali się między innymi Weltmander, Szaposznikow, Bannik, Rawinski. Sądzimy, że w finale powinni się znaleźć wysoko Bolesławski i Heller.

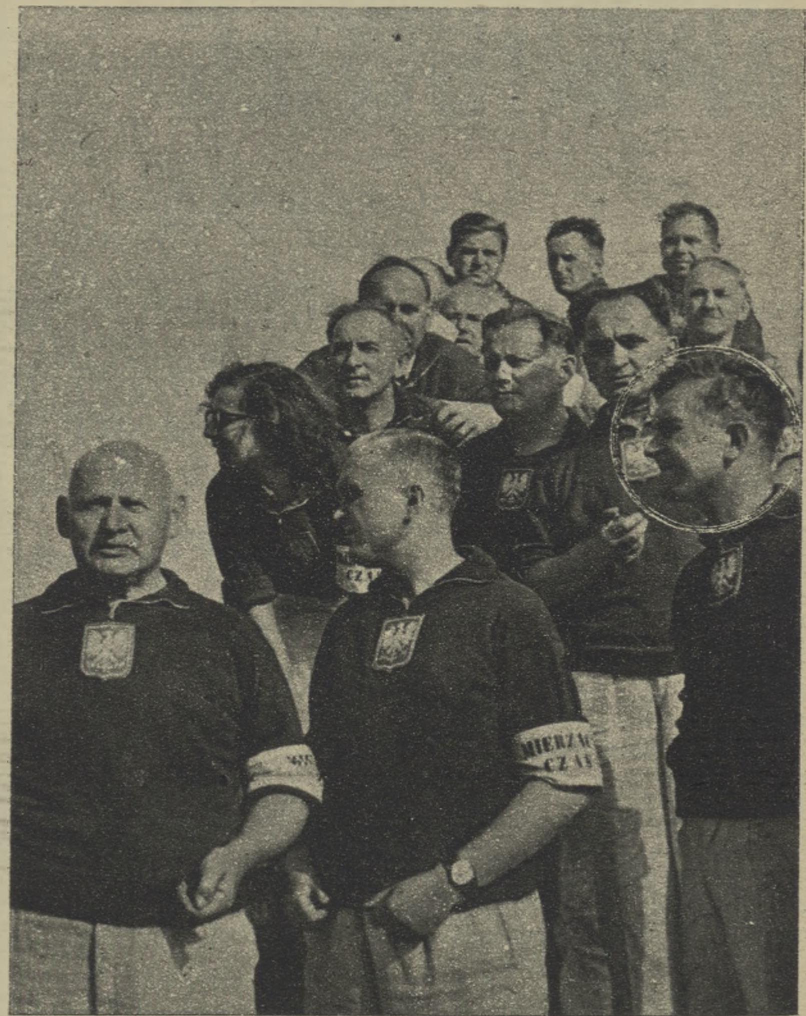
IV Turniej — Baku.

Tu zwyciężył Nowotielnow 13½ p, II–IV nagrodę podzielili Lipnicki, Tajmanow i Chołmow po 12 p. Dalsze miejsca zajęli Furman, Makagonow, Kasparian, Goldberg i arcymistrz Lilienthal.

A teraz kogo należy się spodziewać jako reprezentantów ZSRR na turniej półfinałowy, który odbędzie się w przyszłym roku w Szwecji? Przede wszystkim przypominamy, że Botwinnik, mistrz świata nie gra w eliminacjach, gdyż czeka na przeciwnika, zwycięzcę eliminacji. Bronstein, Smysłow, Keres i Kotow grają wprost w finale, czyli w turnieju „kandydatów". Dlatego, naszym zdaniem największe szanse mają Flohr, Aronin, Heller, Tajmanow, Chołmow i ewentualnie Lipnicki i Petrosjan. Turniej — championat wykaże w jakiej formie są zawodnicy i kto będzie uczestniczył w półfinale. Z początkiem grudnia będziemy znali nazwiska zwycięzców oraz kandydatów do półfinału.

MARIAN WRÓBEL

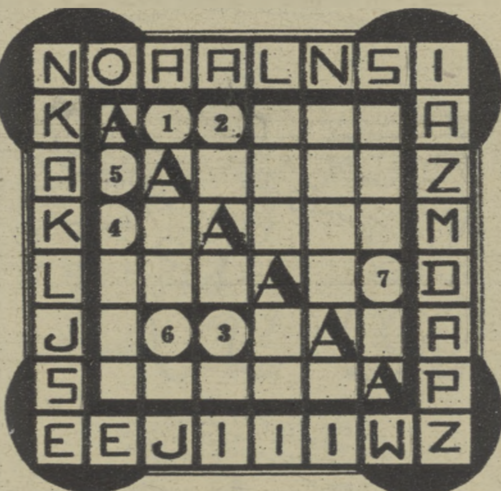
POZNAJ SIEBIE NA TYM ZDJĘCIU



Najwyższy czas dać im miły upominek... prócz ciągłych narzekań. Chronometrażysta zakreślony kółkiem zgłosi się do redakcji po odbiór upominku.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. KOMBINATKA



Zadanie niniejsze polega na kolejnym rozwiązaniu: uzupełnianki, szyfrogramu w niej zawartego i skakanki. Rozwiązanie pięciowyrazowe.

A. Uzupełnianka.

1) Drzewo z rodz. sączyńcowatych pochodzące z Am. Płd., dostarcza jadalnych owoców p. nazwą „sapodilla", przysmak sportowców chilijskich. 2) Imię pływaczki, która na Spartakiadzie zdobyła trzy tytuły mistrzowskie. 3) Lekka łódź drążona w pniu. 4) Inaczej karoca, wolant. 5) Sportowiec z pewnej dziedziny sportu. 6) Miasto, w którym znajduje się wspaniały stadion „Dynamo".

Litery składające się na powyższe wyrazy: 10 A, 2 C, 2 H, 1 I, 1 J, 4 K, 2 L, 1 Ł, 1 M 1 N, 2 O, 1 P, 1 R, 3 S, 2 W, 1 Z, 1 Y.

B. Szyfrogram: rozwiązanie dadzą litery czytane w kolejności 1 — 7.

C. Skakanka.

Przeskakując stale tę samą ilość liter odczytać rozwiązanie, na które składa się dalsza część rozpoczętego szyfrogramem zdania.

Początek od górnego lewego rogu, kierunek zegarowy. Uwaga: ostatnią literą brakującą jest „a".

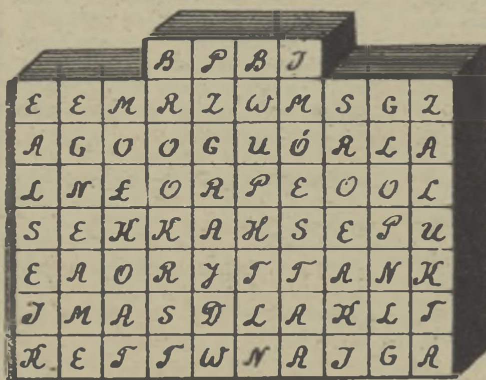
Zbigniew Derfert, Bydgoszcz.

2. ELIMINATKA

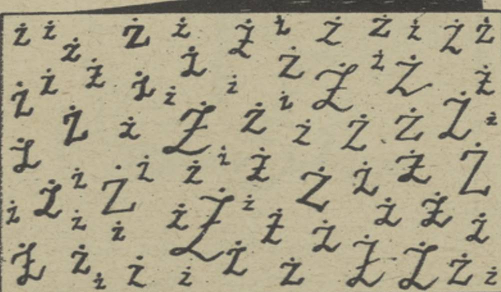
Wykreślając z rzędów pionowych wyrazy w/g podanych znaczeń odczytajcie rzędami poziomymi z pozostałych liter rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Nazwisko słynnej florecistki węgierskiej. 2) Tenisowy termin sportowy. 3) Przyrząd lekkoatletyczny. 4) Dziedzina sportu. 5) Nagłe przyśpieszenie biegu. 6) Jeden z najlepszych sprinterów polskich. 7) Koniec trasy biegu. 8) Przyrząd gimnastyczny. 9) Sygnał ringowy. 10) Wyjście piłki poza boisko.

A. Wonko, Słupsk.



3. FIGIELEK REBUSOWY



Z powyższego rysunku proszę odczytać nazwę zabiegu sportowego.

„Anka"

Szanowna Redakcjo!

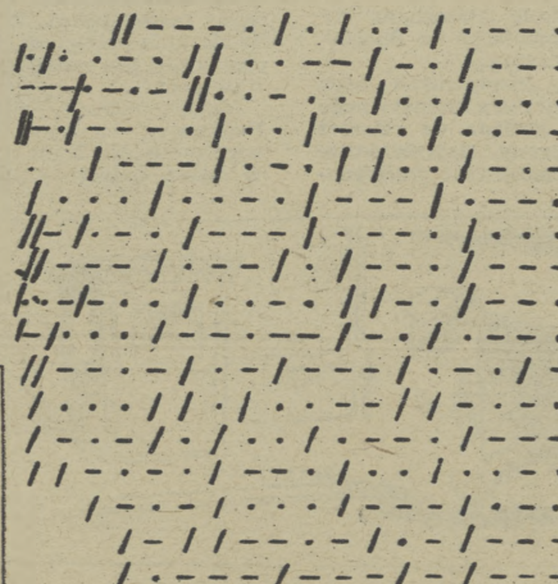
Bardzo się ucieszyłem, gdy przeczytałem w ostatnim numerze „Sportowca", że spośród tylu nadesłanych odpowiedzi moja odpowiedź była bezbłędna. Moim zdaniem konkurs nie był zbyt trudny, chociaż nie łatwo było wytypować prawoskrzydłowego oraz środkowego napastnika, ponieważ Olszewskiego mógłby z powodzeniem zastąpić Alszer względnie Mordarski, a Breitera Kohut.

Bardzo się ucieszyłem ze zdobytej nagrody piłki futbolowej, ponieważ sam uprawiam piłkarstwo, ale na razie — jak się to mówi — „dziko".

Ignacy Gielżyński
Sopot ul. Czyżewskiego 4 m 6

4. SZYFROGRAM

Podane niżej znaki Morse'a zastąpić odpowiednimi literami i odczytać rozwiązanie.



KONKURS WYTRWAŁOŚCI

Między Czytelników „Sportowca", którzy w ciągu miesiąca rozwiążą wszystkie zamieszczone na łamach działu zagadki rozlosujemy dodatkowo trzy nagrody za wytrwałość.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek z nr. 16-ego. Łamigłówka sportowa: Stawczyk, Pławczyk, Procel, Reif, Zatopek, Dumbadze, Heliasz, Lokajski, Łomowski, Adamczyk, Kiszka. Sport dla mas! Kombinatka: „Sport i zdrowie, to dewiza młodych sportowców" (Skorzepa, Marki, Rytczak, Pachoł, Dimow). Poznajmy znaki turystyczne: 1) Zakaz wjazdu przy ruchu jednokierunkowym. 2) Iść prosto! 3) Niebezpieczne miejsce. 4) Skrzyżowanie i rozwidlenie dróg. 5) Zakręt w kierunku strzałki. 6) Ostre lub niewidoczne zakręty. 7) W pobliżu obóz (szałas). 8) Woda do picia. 9) Zakaz przejścia.

Nagrody książkowe wylosowali:

1. Ryszard Lubowicki, Wrocław.
2. Radosław Szafrański, Pabianice.
3. Henryk Klukas, Pasłęk k. Elbląga.
4. Edmund Witkowski, Leszczynek.
5. Leszek Pawlak, Łochów.
6. Zofia Miszokówna, Prudnik.
7. Henryk Tobiasz, Wałcz.
8. Ryszard Sawicki, wieś Gaworkowo.
9. A. Główkowski, Piotrków Tryb.
10. Aleksander Łukomski, Wągrowiec.

JERZY BIELENIA

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20.40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Wydawnictwa MON w Warszawie.

2-B-42489

SPORTOWIEC

DWA METRY HUMORU

Miałem znajomego, który pisywał felietony według żelaznego przepisu jak na placek z rodzynkami: gdy brakło mu konceptu udawał greka. To znaczy w znanych sobie okolicznościach zachowywał się jak kompletny laik, a przelewając swe wrażenia na papier wymuszał u kilku osób śmiech.

Jest to zresztą o wiele lepsza metoda od udawania znawcy w sprawach zupełnie sobie nie znanych. Lepsza z punktu widzenia autora, nie czytelnika — oczywiście.

Znamy Zosie, Marysie i Franie, które będąc po raz pierwszy w życiu na meczu piłkarskim czy bokserskim, piłki nie odróżniają od rękawicy, boiska od ringu a graczy od linii autowych. Wychodzi zawsze z tego kupa śmiechu dla znajomych i krewnych felietonisty, bo Zosia to oryginalna koleżanka autora a ciocia Frania jest rzeczywiście ciocią, bliską znajomą przyjaciółki piszącego, osoby popularnej u dawnego Marca na Pl. Trzech Krzyży.

Tak sobie rozważałem sprawy sportowego humoru, przysłuchując się obradom trenerów po meczu lekkoatletycznym Polska—NRD. Tu, nawet mocno zaawansowany sportowiec siedziałby jak na niemieckim kazaniu (choć tłumacze działali sprawnie) a cóż dopiero ciocia Frania, gdyby ją wpuszczono w charakterze Koszałka Opałka. Ale ta bardzo udana wymiana doświadczeń trenerskich dała mi nieoczekiwane rozwiązanie najtrudniejszej zagadki naszego sportu. Skoku wzwyż.

Ja stary idiota od 25 lat głowiłem się na czym polega historyczna nieumiejętność skakania u polskich zawodników.

Posłuchajcie: dyskusja obiegła już większą część konkurencji. Słyszeliśmy wymianę zdań między Mertensem i Gąssowskim, polemikę trenera Mulaka na temat przygotowań długofalowych biegacza. I wreszccie — o skoku wzwyż. Trener Landhof, kończąc swój ciekawy wykład powiedział:

— Trenując sposób przechodzenia poprzeczki, nawet do łóżka kładłem się w tej pozycji...

Jeden z naszych czołowych trenerów podchwycił temat i wreszcie otrzymaliśmy tak oczekiwaną, właściwą diagnozę:

— My, przeciwnie niż Landhof — powiedziano — przechodzimy poprzeczkę tak jak byśmy... kładli się do łóżka.

A ponieważ dyskusja na temat skoku wzwyż na tym się właściwie zakończyła, możemy podać już pointę cioci Frani:

— Nawet wysoki poziom dowcipu nie może zagwarantować wysokiego poziomu skoku wzwyż.

ETER

RZUT KULĄ...



Gabinet figur Sportowych



ZA SZYBKO, KWIATKU.

„Sztandar Młodych" Nr 217 w felietonie „Termometr idzie do góry" opisuje w sposób oryginalny bieg na 100 metrów.

„Suchy strzał i dziesięć sekund piekielnej walki. Jeden oddech i 100 metrów zmagań z przestrzenią. Szybkość 60 km/g... A napięcie widzów. Tego nie można zmierzyć — to trzeba przeżywać".

I „to trzeba przeżywać" w pociągu kurierskim lub w siodle wyścigowego konia, bowiem sprinter, który by przebiegł 100 m nawet w 10 sekund — porusza się z szybkością zaledwie 36 km/godz.

Widocznie termometr poszedł za bardzo w górę...

NADERWIE CZY NIE ?

W artykule „Przeglądu" Nr 86 pt. „Sprinterzy na Spartakiadzie" czytamy:

„Mimo pozytywnych cech wypływających z intensywnego treningu, posiada on również i słabe strony. Najgroźniejsze z nich to możliwość przetrenowania i duża urazowosc. Można z tym walczyć przy pomocy urobienia świadomości zawodnika, pogłębienia jego teoretycznych wiadomości i zapewnienia nowoczesnych warunków treningu".

Metoda nie nowa, w takim opisie, przypomina radykalne usuwanie łupieżu... drogą perswazji.

Więcej oczywiście będzie znaczyła tu wiedza teoretyczna trenera niż jego zawodnika.

A GDYBY PRZEGRAŁA ?

„Dziennik Bałtycki" w cyklu „Ludzie Spartakiady", tak pisze m. in. o Agnieszcze Białkównie:

„Oddajemy głos jej samej.... Praca na sali treningowej przez całą zimę dała rezultaty. Już w styczniu br. startowałam na prawdziwych zawodach. Początkowo robiono mi duże trudności w domu, ale jak ojciec przyszedł raz na zawody I WIDZIAŁ, ŻE WYGRAŁAM, to się bardzo ucieszył i od tego czasu mam spokój. Zdolności do biegania przejęłam chyba od ojca, który jest zapalonym sportowcem".

Mamy nadzieje, że ojciec Białkówny, zapalony sportowiec nie będzie robił trudności w domu, nawet jeśliby zobaczył, że jego córka na zawodach.... PRZEGRAŁA.

Z PRZODU CZY Z TYŁU?

„Dobre przygotowanie podstawą — mówi wicemistrz toru przeszkód" — to tytuł w Nr 83 „Przeglądu", a czytamy tam taką wypowiedź:

„Osobiście żałuję — mówi Adamski — że Cieśla startował po mnie. Gdybym startował po nim i wiedział, jaki on uzyskał czas, to poszedłbym jeszcze mocniej i zapewne wynik mój byłby lepszy. Poza tym mam jedno zastrzeżenie odnośnie kolejności przeszkód. Czołganie jest najtrudniejszą partią toru i znajduje się na samym początku. Dlatego u słabszych kondycyjnie zawodników widać po przeczołganiu się duże zmęczenie, które uwidoczniało się w tym, że później, na równoważni zawodnikom tym trzęsły się ze zmęczenia nogi i spadali z przyrządu. Moim zdaniem czołganie powinno być na końcu toru".

To znaczy zmiana dwu kolejności w torze przeszkód: Adamskiego i czołgania. Adamski powinien iść na koniec a czołganie na początek. Jedna i druga propozycja nie słuszna. Przypominamy wicemistrzowi, że... „dobre przygotowanie podstawą..."



— No biada mu, jeśli i teraz jeszcze nie funkcjonuje.

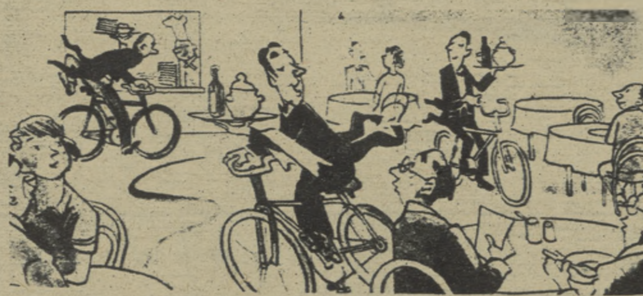
(„Frischer Wind" Rys. K. Schrader).

— Para tandemistow w domu



— A oprócz oszczepu w jakiej dyscyplinie jeszcze przodujecie?
— W dyscyplinie pracy.

Trybuna Wolności (Rys. Ciszewski).



— To nic dziwnego. W tym lokalu przy kole sportowym założono sekcję kolarską.

("Frischer Wind" rys. K. Klamann).

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?











ODPOWIEDZI NA PYTANIA Z NR 10

1. Starter mówi po komendzie „na miejsca" komendę „gotów" wtedy, gdy jest pewny, że wszyscy zawodnicy są fizycznie i psychicznie przygotowani do tej komendy, gdy znajdują się w idealnym bezruchu, w oczekiwaniu. Przerwa między „na miejsca" i „gotów" może trwać nawet kilkanaście sekund (do 15) jeżeli tego wymaga sytuacja.

2. Zawodnik robi falstart — jeżeli przekroczy linię startową odrywając ręce jednocześnie od bieżni przed strzałem. Falstart w jednym biegu może zrobić kilku zawodników i wszyscy oni mogą otrzymać ostrzeżenie, a nie tylko „pierwszy winowajca". Jeżeli biegacz wybiegnie z bloków na jakiś dźwięk (np. klaśnięcie czy daleki huk, kichnięcie) starter nie zalicza tego jako falstart.

3. Indywidualne ćwiczenia gimnastyczne obejmują następujące konkurencje: ćwiczenia wolne, koń z łękami (dla mężczyzn) i równoważnia (dla kobiet), kółka, poręcze, drążek, skok przez konia. W klasie mistrzowskiej dochodzą do powyżej wymienionych, ćwiczenia dowolne własnego układu.

Za każde z ćwiczeń zawodnik otrzymać może maksimum 10 pkt. Każde ćwiczenie ocenia 4 sędziów: najniższy i najwyższy wynik podany przez sędziów odrzuca się, z pozostałych zaś oblicza się średnią arytmetyczną.

4. Najwięcej tytułów mistrzowskich na Spartakiadzie zdobyli: spośród pływaków (po trzy tytuły) — Gremlowski, Petrusewicz, Dzikówna i Dobranowska.

Spośród lekkoatletów (po dwa tytuły indywidualne) — Korban, Graj, Sidło i Iłwicka.